Nr 276. Kraków 2 Grudnia — Piątek. Rok 1870.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|
| Miejscowa w Krakowie: . . . . | złr. 20 — | złr. 5 — | złr. 2 |
| Pocztą w państwie Austryackiem | „ 24 — | „ 6 — | „ 2 c. 25 |
| „ do Prus i Rzeszy niemieck. | „ tal. 16 sgr. 20 | „ tal. 4 sgr. 5 | „ tal. 1 sgr. 18 |
| „ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk. | fran. 108 | „ fran. 27 | „ fran. 10 |
| „ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi | „ „ 80 | „ „ 20 | „ „ 7 |

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

# CZAS

**Prenumeratę przyjmują:**
w Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzędą pocztowe austryackie.
**Ogłoszenia** (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
**Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Antoni Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pout de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N.2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

## OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Grudzień . . złr. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie austryackiem na miesiąc Grudzień . . . . . . . . . . . . złr. 2 c. 25
od 1 Grudnia do końca Marca . . „ 8 „ —

## Kraków 1 grudnia.

Aktem poprzedzającym groźne zawikłania i krwawe wypadki europejskie, ale rzucającem światło na knowania dyplomatyczne mocarstw, zagrażających wszelkiej narodowej swobodzie w Europie, jest nota hr. Beusta do hr. Aponyego w Londynie, spowodowana zajęciem się sprawą galicyjską na zjeździe w Ems, a nosząca datę 27 czerwca b. r. Jeśli co w tej nocie było dla nas niespodzianką, to jej publikacya w obecnym zbiorze. Nie wątpiliśmy bowiem na chwilę, że sprawa galicyjska nie przestała być przedmiotem troskliwej uwagi dwóch gabinetów, które zachowały solidarność polityki zaborczej. Owszem przekonanie nasze o tem ustawicznem czuwaniu nad losami naszej prowincyi było tak głębokiem, że każdy czyn lub dążność objawiającą się w naszym kraju, odnosiliśmy do tego próbierza, pytając się w duchu, co istotnie zdolnem jest zachmurzyć czoła nieproszonych opiekunów, a co przeciwnie tylko ich rozradować lub nawet rozśmieszyć jest w stanie, co istotnie krzyżuje ich politykę, a co przeciwnie odpowiada ich widokom i ich zadanie ułatwia. Byliśmy często oskarżani z tego powodu o straszenie Rosyą. Wszelako nie obawa nami kierowała, ale jedynie świadomość niebezpieczeństwa i poczucie potrzeby skutecznego przeciw niemu oddziaływania.

Przeto nie rzeczona nota kanclerza austryackiego, której istnienie nie było nam tajnem, ale jej publikacya w czerwonej księdze w obecnej chwili ma wyższe polityczne znaczenie. Ogłoszenie jej bowiem wobec tego, co się dzieje we Francyi i tego na co się zanosi na Wschodzie, przyczynia się do odsłonięcia straszliwej zgody między dwoma potężnymi a tradycyjnymi sprzymierzeńcami.

Możnaby rozbierać krytycznie notę hr. Beusta, zarzucając jej, że jest więcej ironiczną niż stanowczą, jest to atoli właściwa cecha stylu kanclerza austryackiego, poniekąd może odpowiednia czasom dzisiejszym i położeniu Austryi, mianowicie zaś w pomienionej sprawie. Ileż bowiem powodów do ironii podaje to zajmowanie się Rosyi i Prus raczej jeszcze obietnicami niźli już dokonanemi ustępstwami dla narodowego życia i autonomii galicyjskiej? Ileż nasuwa się porównań i zestawień z historyi porozbiorowej naszego narodu, jak często bywał odwrotny od dzisiejszego stosunek? Wyśmienicie też kanclerz porównania te wyzyskał, zupełnie odpowiedział godności państwa, powtarzając i przypominając znaną zasadę Gorczakowską z r. 1863, używaną przeciw notom trzech mocarstw, zasadę, że obce mocarstwa nie mają prawa mieszać się w stosunki wewnętrzne państwa. Jakkolwiek zasada ta zastosowana do powstania, politycznie jest błędną, a do krwawej represyi, jaką Rosya wywierała pod względem humanitarnem była przewrotną, miałażby ona nieobowięzywać, kiedy nie o ujemne ale o dodatnie objawy chodzi, kiedy nie zaburzenia, ale zadowolenie narodu ma być obrazą dla sąsiada i groźbą dla jego bezpieczeństwa?...

Nie możemy pominąć bez uznania ustępu noty, dotyczącego usposobienia Galicyi wobec monarchii i stanowiska naszej reprezentacyi. Kanclerz wydaje krajowi naszemu świadectwo chlubne, bo zasłużone. W ogóle akt ten cały przekonywa, że łączność idei polskiej z austryacką, siłą wypadków wywołana, siłą wypadków dalej się wzmacnia i obopólnie rozwija

Wolelibyśmy jednak, aby był kanclerz na tem godnem i poważnem odparciu zaczepki poprzestał, nie wchodząc dalej w rozciągłość ustępstw mających być przyznanemi Galicyi.

Ustęp bowiem, w którym dotyka kwestyi odrębnego stanowiska Galicyi, przerzuca sprawę na niewłaściwe pole i błędne budzi pojęcia. Różnica teoretyczna między pełnym wymiarem autonomii dla Galicyi, między ministrem w radzie korony a rządem odpowiedzialnym wobec sejmu, może być teraz tłomaczoną jako ustęptwo dla ościennych mocarstw, jako uległość Austryi wobec sprzymierzeńców z Ems. Różnica ta jednak nie z tej przyczyny wypływa i wcale rząd odpowiedzialny przed sejmem nie prowadziłby do zabsorbowania polityki austryackiej przez polską, jak to zdaje się przypuszczać hr. Beust, ale do oddzielenia polityki polskiej w Galicyi od polityki austryackiej w Wiedniu, co jak dla jednej, tak dla drugiej byłoby nie korzystnem.

Wyjawienie całej tej sprawy, przypomnienie narad w Ems wobec coraz bardziej naprężonej sytuacyi, wobec przebudzenia się Rosyi z owego zapowiadanego „skupienia się“ (*la Russie se recueille*) do inicyatywy zagrażającej całej wschodniej Europie, rzuca jeszcze tem jaskrawsze światło na cały polityczny horyzont. Niedość bowiem, że ten szczegół zjazdu dwóch monarchów urzędownie dziś ujawniony, daje miarę zażyłości stosunków dwóch gabinetów, ale nadto przekonywa, jak szeroko jest rozłożona sieć tej polityki, skoro gotowemi one są do interwencyi tam, gdzie chodzi o swobody narodowe — zwłaszcza dla Polaków.

Czy na zjeździe w Ems nastąpiło porozumienie się co do sprawy morza Czarnego dziś podniesionej przez Rosyę, o tem nie wiadomo, a donoszą, że hr. Bismark temu zaprzecza. Dwie noty gabinetu wiedeńskiego w tym przedmiocie dodane są do „czerwonej księgi.“ W pierwszej hr. Beust odpowiada na okólnik ks. Gorczakowa, w drugiej tłomaczy się z widoków, jakiemi się powodował proponując rewizyę traktatu paryskiego. Obie są zdaniem naszem nader jasne, i nie stoją bynajmniej w sprzeczności. Kanclerz powołując się na literę traktatu, oświadcza bardzo stanowczo i kategorycznie, że jedna strona nie może wypowiadać konwencyi bez porozumienia się z drugą. Nie przeszkadza to atoli, ze uznawał kanclerz już dawniej stosowność rewizyi traktatu; może nawet właśnie dla tego brał w tej mierze inicyatywę, aby zapobiedz takiemu jednostronnemu wypowiedzeniu, zakłucającemu pokój europejski. Było to może przewidywanie, a w każdym razie przezorność, do której się hr. Beust w drugiej nocie przyznaje. Zdaje się, iż w Petersburgu zręczność kanclerza austryackiego nie była wcale na rękę, skoro propozycyę jego tak źle przyjęto. Wnosićby można, że już wtedy istniał zamiar, którego okólnik z d. 31 października dokonał, a Rosyi nie podobało się wcale, aby proponowana rewizya traktatu, pozbawiała ją sposobności podniesienia w ten sposób kwestyi wschodniej, samowolnie a w chwili, którą za korzystną osądzi. Z resztą obrót, jaki w tej chwili przybiera ta sprawa, usprawiedliwia aż nadto inicyatywę hr. Beusta. Jeżeli ma przyjść do konferencyj, to prowadziłaby do nich propozycya kanclerza austryackiego, ale bez owego oświadczenia Rosyi w okólniku, które wypadek układów czyni teraz tak wątpliwym.

## KORRESPONDENCYA CZASU.

**Rzym** 26 listopada.

Posyłam drugą część encykliki Ojca Swiętego. Głównym wypadkiem tych dni ostatnich są wybory dokonane w całych Włoszech. Powszechny jest głos dzienników, że nigdy jeszcze tak mała liczba wyborców nie stawiła się do urny wyborczéj, następnie powszechne spostrzeżenie i zadziwienie, że nigdy jeszcze nie były rezultata wyborów tak chwiejne i niepewne jak właśnie tą razą. Ogromna większość tych rezultatów, bo może trzy czwarte ogólnéj liczby, pokazała się bezskuteczną; to jest, że w tych okręgach nikogo nie wybrano, tak były rozstrzelone głosy, i trzeba będzie przystąpić do tego, co nazywają balotowaniem, to jest do nowego wyboru między dwoma największą liczbę głosów za sobą mającymi.

Taki stan rzeczy tego dwojga dowodzi: naprzód, że jest zniechęcenie albo zrozpaczenie co do sprawy publicznéj między ludnością włoską, tą która stanowi publicznie naród; następnie, że w téj cząstce, która jeszcze do sprawy publicznéj rękę przykłada, nie ma żadnéj jedności i zgody co do zasad, celów i dążeń narodowych, a tem mniéj co do osób zaufania. Smutny zaiste stan rzeczy popospolitéj, a niestety aż nadto prawdziwy.

To co pisałem o abstencyi całéj partyi katolickiéj, a raczéj ludzi kościołowi oddanych, którzy bądź co bądź, stanowią na szczęście dla Włoch większość jeszcze w narodzie, to się sprawdziło w tych wyborach, i to im właśnie tę ogólną cechę nadało. Nie wchodzę w to, czy tak dobrze dla kraju, zapisuję fakt; a nie mogę niedodać, że to dla Włoch największa klęska, iż najzacniejsza część narodu uważa położenie społeczeństwa swego i dążności rządu za tak radykalnie zwichnięte i fałszywe, iż poczytuje sobie za obowiązek sumienia w niczem do nich nie należeć.

Jeden szczegół daje wyobrażenie o całości: sam pan prezydent gabinetu Lanza nie został obranym w swojem okręgu; nie miał większości głosujących wyborców, choć ich było ledwo kilkuset. Powiedziałem głosujących, bo gdyby wszystkich wyborców tego okręgu do rachunku wciągnąć, tedy nie miał i dziesiątéj części głosów, a może ani dwudziestéj.

Tu w Rzymie na pięć okręgów tylko jeden wybór się udał, o którym wspomniałem, jenerała Cerotti, który miał 700 głosów; wszystkie inne pójdą pod drugą próbę. Najbardziéj zaś znaczącem nieudaniem się czyli jak tu zowią *fiasco*, był wybór na Trastevere, gdzie prezes dawniejszéj junty książę Caetani otrzymał głosów 80 zaledwie, kiedy jego spółzawodnik Amedei, czerwieniec pierwszéj próby, miał ich około 100. W ten sposób odbyły się tu wybory takiemi okruchami głosów.

Jak się te rezultata ostatecznie wydobędą na wierzch i będzie można dać jakąś ich statystykę, nie omieszkam tego uczynić. Są to znamiona czasów w jakich żyjemy, i potrzebną jest rzeczą umieć w nich czytać.

A tymczasem oto koniec encykliki:

Zaprawdę nie mogliśmy się powstrzymać od wielkiego zdziwienia, widząc jakiemi pozorami chciano pokryć i zataić gwałt przeciw nam wymierzony, aniśmy mogli nie zaboleć w głębi duszy nad losem samego króla, który powodowany niegodziwemi radami, zadaje coraz nowe razy kościołowi, a dbając więcéj o ludzi niż o Boga nie myśli o tem, że jest na niebie król królów i pan panujących, który „nie będzie dbał na żadnego osobę, ani się zlęknie żadnego wielkości: gdyż on uczynił małego i wielkiego,“ a „nad mocniejszym mocniejsza męka wisi.“ (Mądr. VI, 8, 9).

Co się zaś tyczy przedstawianych nam żądań, nie zdało się nam, abyśmy się mieli wahać na chwilę we wstępowaniu, zgodnie z prawidłem obowiązku i sumienia, w ślady naszych poprzedników, a mianowicie błogosławionéj pamięci Piusa VII niezwyciężonego ducha, którego zdanie wyrażone przez niego w sprawie całkiem podobnéj do naszéj, stosownem będzie przytoczyć i objawić, jako nam obu wspólne: „Przypominamy ze Swiętym Ambrożym (De Basil. n. 17), że świątobliwy mąż „Naboth, właściciel winnicy, wezwany przez króla, aby takowéj ustąpił, iżby król mógł, wyciąwszy winne szczepy, zasiać w niéj liche warzywa, odpowiedział:— Nieustąpię dziedzictwa ojców moich. Tem mniéj przeto zdało się nam godziwem oddać innym dziedzictwo tak starożytne i święte (to jest posiadłość doczesną téj Swiętéj Stolicy, zachowywaną nie bez jawnego zrządzenia Opatrzności bożéj w tak długim ciągu wieków przez Papieży poprzedników naszych), lub nawet milczeniem tylko przyzwolić, by kto zawładnął najpierwszem miastem katolickiego świata, i tam wywróciwszy i zniszczywszy ową świętą formę rządu, którą Chrystus zostawił swojemu kościołowi, i która ściśléj określoną została przez natchnione od Boga kanony święte, postawił na jéj miejsce nietylko przeciwny i sprzeczny z owemi kanonami, ale nawet z samemi przykazaniami ewangelii, a wprowadził, jak to się zwykle dzieje, taki porządek rzeczy, który dąży najjawniéj do postawienia w jednym rzędzie i pomięszania wszystkich sekt i przesądów z kościołem katolickim.“

„Naboth bronił swych winnych szczepów krwią własną (S Ambroży tamże); a moglibyśmy my, cokolwiekby nas w końcu spotkać miało, niebronić praw i posiadłości świętego kościoła rzymskiego, do zachowania których, o ile od nas zależy, zobowiązaliśmy się uroczystą przysięgą? albo czyż mogliśmy nie stawać w obronie wolności Apostolskiéj Stolicy, tak połączonéj z wolnością i pożytkiem całego kościoła?“

„Ale jak wielka jest stosowność i potrzeba tego doczesnego panowania dla zapewnienia najwyższéj głowie kościoła wolnego i bezpiecznego sprawowania téj duchownéj władzy, którą mu Bóg dał nad całą kulą ziemską, same wypadki dzisiejsze, w braku innych dowodów, aż do zbytku jużby wykazały.“ (Litt. Ap. 10 Junii 1809).

Zgodnie więc z temi zdaniami, któreśmy w wielu naszych alokucyach już wyrazili, zganiliśmy w naszéj odpowiedzi danéj królowi niesprawiedliwe jego żądania, w taki jednak sposób, aby okazać gorzką naszą boleść połączoną z miłością ojcowską, która nie umie oddalić od swéj troskliwości nawet synów naśladujących Absalona. Jeszcze ten list nie był zaniesiony królowi, a już jego wójska zajęły miasta dotąd nieknięte i spokojne téj naszéj posiadłości papieskiéj, po nietrudnem zwycięstwie nad żołnierzami załogi, gdzie ci usiłowali stawić opór; a wkrótce potem nadszedł ów dzień nieszczęsny dwudziesty ubiegłego września, któregośmy to miasto, Stolicę księcia Apostołów, ognisko wiary katolickiéj i schronienia wszystkich narodów, ujrzeli oblężonem wielą tysięcy wojska; a po uczynieniu wyłomu w murze skutkiem bombardowania, musieliśmy je opłakiwać zdobyte siłą zbrojną, z rozkazu tego, który niedawno przedtem tak głośno się oświadczał z synowską ku nam miłością i szczerą wiernością dla religii.

Cóż boleśniejszego w tym dniu zdarzyć się mogło nam i wszystkim dobrym? W dniu, w którym po wkroczeniu żołnierzy do Rzymu napełnionego wielkiem mnóstwem zagranicznych wichrzycieli, ujrzeliśmy w naszej nizkiej osobie znieważoną bezbożnemi głosami godność i świętość samegoż najwyższego Pontyfikatu; ujrzeliśmy najwierniejsze szeregi naszych żołnierzy obrzucone wszelkiego rodzaju obelgami, a wszędzie panującą wyuzdaną swawolę i zuchwałość, gdzie chwilą przedtem jaśniała miłość synów, pragnących przynieść ulgę wspólnemu Ojcu. Następnie od dnia tego zaszły przed naszemi oczyma takie rzeczy, że niepodobna o nich wspomnieć bez słusznej bardzo zgrozy wszystkich dobrych. Zaczęto tanio sprzedawać i rozdawać bezecne książki pełne kłamstwa, bezwstydu i bezbożności; wydawać wiele dzienników dla skażenia umysłów i dobrych obyczajów, dla znieważania i spotwarzania religii, dla podniecania przeciw nam i tej apostolskiej Stolicy opinii publicznej; wystawiać nieprzyzwoite i niezgodne obrazki i karykatury, wydające na pośmiewisko i naigrawanie publiczne wszelką rzecz i osobę świętą.

Uchwalono zaszczytne nagrody i pomniki tym, którzy na mocy praw i sądowego wyroku ponieśli karę najcięższą za swe zbrodnie; słudzy kościoła, przeciw którym poduszczaną bywa wszelka zawiść, stali się celem obelg, a nawet niektórzy zdradziecko poranieni zostali; niektóre domy zakonne uległy niesprawiedliwym poszukiwaniom; dom nasz kwirynalski został pogwałcony, a jeden z kardynałów Kościoła Śgo, który tam mieszkał, zmuszony do prędkiego i nagłego wyniesienia się; inni też duchowni i domownicy nasi wydaleni i niepokojeni; ogłoszono przepisy i wyroki jawnie nadwerężające i depcące wolność, nietykalność i prawa własności kościoła bożego; największe klęski, które z boleścią widzimy, wciąż naprzód postępować będą, jeźli Bóg miłosiernie nie zaradzi; tymczasem pozbawieni możności zapobieżenia im w jakikolwiek sposób z powodu stanu, w jakim się znajdujemy, z każdym dniem więcej odbieramy przestróg o tem uwięzieniu, które nas spotkało, i o braku tej zupełnej wolności, jaką kłamliwemi słowy mówią światu, że nam zostawiono w spełnianiu naszych posług apostolskich, i jaką rząd zaborczy oświadcza się, że chce zabezpieczyć potrzebnemi gwarancyami.

Nie możem tu pominąć ogromnego bezprawia, które zapewne znacie, Wielebni Bracia. Albowiem tak, jak gdyby się godziło roztrząsać i podawać w wątpliwość święte i nietykalne z tylu względów posiadłości i prawa Stolicy apostolskiej, i jak gdyby najsurowsze cenzury, w które *ipso facto* i bez żadnego nowego oświadczenia wpadają gwałciciele onych praw i posiadłości, mogły stracić swoją skuteczność skutkiem buntu i zuchwałości ludowej,— dla ubarwienia świętokradzkiego przeciwko nam zamachu, wbrew powszechnemu prawu natury i narodów, postarano się o ów przybór i pośmiewną formę plebiscytu nie pierwszy raz używaną w wydartych nam prowincyach; a ci, którzy zwyczaj mają cieszyć się z rzeczy najgorszych, w tej okazyi nie wstydzili się roznosić po miastach włoskich, jakoby z pompą tryumfalną, buntu i wzgardy dla cenzur kościelnych, przeciw braterskiemu uczuciu ogromnej większości Włochów, którym się nie dozwala swobodnego objawu ich religii, miłości i wierności dla nas i dla Kościoła Świętego, tłumiąc takowy objaw rozmaitemi sposobami.

My tymczasem powołani od Boga do rządzenia i sprawowania całego domu Izraela, postawieni na najwyższym urzędzie obrońcy wiary i sprawiedliwości, na straży praw kościoła, — by nie zasłużyć na zarzut przed Bogiem i Kościołem, żeśmy naszem milczeniem przyzwolili na tak nieprawe przewrócenie rzeczy, — odnawiając i potwierdzając to, cośmy w powyższych allokucyach, encyklikach, brewach uroczyście wyrzekli inną razą, a na końcu w protestacyi, jaką z naszego rozkazu i w naszem imieniu kardynał przełożony nad publicznemi sprawami w sam dzień 20 września przesłał ambasadorom, ministrom i umocowanym państw zagranicznych uwierzytelnionych przy nas i przy tej Świętej Stolicy, w sposób jak możem najuroczystszy na nowo wobec Was, Wielebni Bracia, oświadczamy, że naszem jest postanowieniem, zamiarem i wolą, aby wszystkie posiadłości tej Świętej Stolicy i jej prawa zostały nietknięte, nienaruszone, i aby były przekazane naszym następcom, że wszelkie ich przywłaszczenie dokonane tak teraz, jak przedtem jest niesprawiedliwem, gwałtownem, żadnem, nieważnem, i że wszystkie czynności buntowników i napastników, bądź dokonane, bądź mające się może w przyszłości dokonać dla utwierdzenia niejako rzeczonego przywłaszczenia, są także od nas w tej chwili potępione, obalone, zmazane, unieważnione. Oświadczamy nadto i protestujemy wobec Boga i całego świata katolickiego, że my w takiej jesteśmy niewoli, iż nie możemy wcale sprawować z bezpieczeństwem, łatwością i swobodą najwyższego naszego urzędu pasterskiego.

Nakoniec posłuszni tej przestrodze Śgo Pawła: „Co za uczestnictwo sprawiedliwości z nieprawością? Albo co za towarzystwo światłości z ciemnościami? Co za zgoda Chrystusowi z Belialem?“ (2 Kor. VI, 14, 15) — otwarcie i wyraźnie objawiamy i oświadczamy, że pamiętając na nasz urząd i na uroczystą przysięgę nas wiążącą, nie dajemy, i nigdy nie damy przyzwolenia na żadne pojednanie, któreby w jakikolwiek sposób niszczyło lub osłabiało prawa nasze, a zatem boże i Stolicy Śtej; również głosimy, że gotowi będąc z pomocą łaski bożej, w podeszłym naszym wieku, wypić aż dna za kościół Chrystusa Pana kielich, który on pier-

## Część literacko-artystyczna

### WIELKI LOS

przez

**Martę Moimir.**

*Kraków — w drukarni Czasu 1871 r.*

Były czasy szczęśliwe, niedawne, wszystkim jeszcze w żywej pamięci stojące, kiedy polska literatura powieściowa błyszczała wielkim bogactwem utworów, znakomitych świeżością pomysłu i piękną oryginalną formą. Te lata obfitości minęły prędko, wielu najlepszych pisarzy ustąpiło z pola, inni wyczerpali się, niektórzy zabrnąwszy w rutynę, dostarczają płodów fabrykowanych mechanicznie podług przestarzałej recepty. Młode pokolenie autorów, szczupłe grono stanowiące, nie umiało dotąd zapełnić ubytków ani stworzyć zawiązku nowej szkoły; nadto są między nimi tacy co uwzięli się gwałtem powieściami zreformować świat i ludzkość, lub torować drogę doktrynom i całym systematom politycznym. Ta polityka zabiła powieść i zrobiła z niej dysertacyę albo pamflet osolony patryotyzmem. Ciągle też można spotkać się z narzekaniami krytyków z profesyi i urzędu na brak i małą wartość powieści za dni naszych, z których jednak ostatnie przyniosły nowe książki i nowe nazwiska, zapowiadające lepszą pod tym względem przyszłość.

Nie ma podobno niewdzięczniejszego zadania pod słońcem, jak pisać powieści dla krytyków; krytyk w bieżącem znaczeniu słowa, to człowiek którego obowiązkiem rozerwać książkę na szmaty, szmaty na drobniejsze kawałki, i następnie pomięszawszy te szczątki w kałamarzu dowieść autorowi, że powinien był swoje dziecko na wieki w biórku pogrzebać, bo nie sprosta potomstwu poprzedników i nieodpowiada warunkom i wymaganiom sztuki. Od tego żaden debiutant, lub ktoś co jeszcze tomów nie napisał, nie wykręci się żadnym sposobem. Na osłodę może dostać co najwięcej pochwałę, że jest wykształconym, porządnym człowiekiem i zacnym obywatelem. Na nieszczęście ani jeden z tych nieszczęsnych, osmaganych krytyką, nie mógł dopytać się gdzie powinien szukać, aby znaleźć traktat obejmujący prawidła według których układają się powieści odpowiadające żądaniom krytyków. Malując ludzi żywych, ściąga się zarzut realizmu, horendum nagości, pomawianie o niemoralność, zgorszenie i inne tym podobne śmiertelne grzechy. Postacie eteryczne, bez kości, ciała, krwi i nerwów, nawet krytycy potępiają. Gdy nie ma mnóstwa wypadków, ewenementów, scen i obrazków, podnosi się gwar, że książka zabijająco nudna. Jeżeli autor przypadkiem wda się w rozbiór uczuć i duchowego procesu, — nie lepiej na tem wychodzi, bo zoilowie wołają, że dusi czytelnika analizą. Niech, broń Boże, nie będzie na końcu śmierci lub małżeństwa,— wszystko stracone... powieść pisana bez planu, powieść nie istnieje! Różnych rzeczy wolno się dopuścić, byle ostatecznie uśmiercić lub ożenić bohatera, co jak widać na jedno wychodzi. — Niech mężowie i żony pretestują, przynajmniej dla honoru instytucyi.

Wprawdzie każdy krytyk uważa za pewnik i przyjmuje za godło: że powieść być winna wiernym obrazem życia. Jeżeli prawda powyższa nie jest absolutnym fałszem, w takim razie powieść niekoniecznie musi między innemi, wieść człowieka pospieszym pociągiem do trumny albo na kobierce; w takim razie godziwą jest rzeczą dla powieściopisarza dotykać wszelkich stron życia i przenosić je na papier w sposób, w jaki uzna za najlepszy, byle zgodny z istotą życia. Wychodząc z tego założenia, przyszłoby mi łatwo zapełnić kilka odcinków, a jeszcze łatwiej ściągnąć na siebie zarzut, że wojuję parodoksami i co najgorsze i najłatwiejsze, utonąć w oceanie sporów o idealizm i realizm, co się już wielu wytrawnym i lepszym piórom zdarzyło.

Publiczność czytająca, ta kropla w morzu ogółu publiczności, pochłaniająca wszystko co Paryż dotąd drukował, uczuwa drażnienie błon nosowych na widok polskiej powieści i niemniej od krytyków bywa trudna i złośliwa. Po francuzku przełknie wszystko: Paul de Kock, Ponson du Terrail, Arsène Houssaye, Emil Zola, Ernest Feydau są u nas nadzwyczaj popularni. Zaledwie *Thérèse Raquin* chowa się do szafy; *les Parisiennes* w biały dzień prezentują się na stolikach. W obliczu szanownych rodaków z zapałem studyujących owe arcydzieła, powieść swojska pod karą stosu powinna zawierać sam ekstrakt letniej. blado-różowej cnoty, i wtenczas zyskuje pochlebne miano: przyzwoitego nudziarstwa, oraz około tuzina czytelników. Mikstura lekko opieprzona jedna książce wprawdzie szersze koło łaskawych, którzy kartki raczą przecinać, ale jedna zarazem autorowi wielką ekskomunikę. — Proszę wybierać.

Koniec końcem powieść polska cieszy się u nas dość smutną reputacyą i nader platonicznym interesem. Dzięki Opatrzności, w tym roku tak wiele losami rodu ludzkiego się zajmującej, trzeba być przygotowanym na to, że transporta nowości z nowego Babylonu nie tak prędko nad brzegi Wisły i Sanu nadejdą. Tymczasem radzi nie radzi, kontentujcie się szanowni państwo płodami rodzinnej niwy, i oczekując lepszej przyszłości czytajcie książki w Sarmatów narzeczu pisane. Na wczesną Gwiazdkę autorka znana już z prac w *Kronice Rodzinnej* i gdzieindziej zamieszczonych, obdarzyła ludzi czytać zwyczaj mających nową powieścią pod tytułem na wstępie umieszczonym. *Wielki los*, słowo zagadki zajmującego opowiadania, przedstawia i uosabia kobieta, kobieta wielkiego serca i wielkiej odwagi, wdzięczne imię Heleny nosząca. Bohaterka, uzbrojona siłą chrześcianki, sercem i odwagą— wiarą, miłością i nadzieją — przechodzi szereg prób ciężkich hartujących jej szczerozłoty charakter, zwycięża nagromadzone na swej drodze przeszkody, zdobywa szczęście własne i uszczęśliwia człowieka, któremu prawdziwie *wielki los* w loteryi życia przynosi w swojej osobie.

Intencye, może wyznanie wiary autorki, znajdujemy wypowiedziane w wierszach na czele wypisanych:

Świętem każde uczucie, co z Boga poczęte.
A uczucie miłości zwłaszcza trzykroć święte;
Miłość taka, co z Boga, choćby dla stworzenia,
Nigdy serca nie ścieśnia, lecz je rozprzestrzenia,
Skarbnice najwznioślejszych władz jego wzbogaca,
I skrzydłami do niebios drogę mu przykraca.

Takiem uczuciem, taką miłością żyje w pierwszej części opowiadania Halka, która przepędziwszy młode lata na wsi w domu rodziców, po ich śmierci przenosi się do wujowstwa i tam poznaje młodego kuzyna Stefana. Poznać i pokochać, to synonimy w tym wieku... W Łagodnowie Halka zdobywa sobie prędko i skarbi serca wszystkich mieszkańców, jednych dobrocią, inteligencyą, męztwem, jasnym poglądem na życie i dowodami przywiązania, innych zdrową radą i praktycznością umysłu. Za jej przyłożeniem się, Stefan, zepsuty jedynak, przychodzi do właściwego pojęcia zadań życia, a naturalną koleją rzeczy do uwielbiania kuzynki. Wzajemne przywiązanie młodych ludzi rozwija się zwolna lecz trwale, i zaledwie od czasu do czasu w sposób im tylko zrozumiały. Bogaty wdowiec, sąsiad w okolicy, oświadcza się o rękę Halki i odbiera odmowę, bo Halka woli przy ciotce i wuju pozostać. Nalegania opiekuna Halki, kt

wszy raczył zań wypić; nigdy się nie zgodzimy i nie nakłonimy ku nieprawym żądaniom, jakie nam będą przedstawiane. Albowiem, jak nasz poprzednik Pius VII mówił, „Zadać gwałt temu najwyższemu panowaniu Stolicy apostolskiej, oddzielić władzę jej doczesną od duchownej, rozerwać, roztargać, rozciąć obowiązki Pasterza i Monarchy, jest to chcieć zniszczyć i obalić dzieło boże, starać się wielką nader szkodę wyrządzić religii, pozbawić ją bardzo skutecznej pomocy, tak iżby najwyższy jej rządca, pasterz i namiestnik boży nie mógł udzielać katolikom po wszystkich krańcach ziemi rozproszonym, a ztąd potrzebującym wsparcia i pokrzepienia, tej pomocy, jakiej żądają od jego władzy duchownej, a której nikt przeszkadzać nie powinien.“ (Allok. 16 marca 1808).

Ponieważ zaś nasze upominania, żądania i protestacye były daremne, dla tego władzą Boga wszechmocnego, świętych apostołów Piotra i Pawła i naszą, oświadczamy wam Wielebni Bracia, a przez was całemu kościołowi, że wszyscy piastujący jakąkolwiek godność, nawet zasługującą na szczególniejszą wzmiankę, którzy dokonali napadu, przywłaszczenia, zajęcia którejkolwiek prowincyi naszego państwa i tego świętego miasta, lub uczynili niektóre z takowych rzeczy, jak równie ci, którzy im dali umocowanie, ich popieracze, pomocnicy, doradzcy, zwolennicy, lub inni jacykolwiek, którzy się starali o wykonanie wymienionych czynów lub je wykonali sami w jakikolwiek sposób albo pod jakim bądź pozorem, ci wszyscy podpadli klątwie większej i innym cenzurom i karom kościelnym postanowionym przez kanony święte, konstytucye apostolskie i wyroki soborów powszechnych, głównie zaś soboru Trydenckiego (*sess. XXII. cap. II de reformat*); a podpadli im według formy i treści w powyższym naszym liście apostolskim z d. 26 marca 1860 wyrażonej.

Pamiętając wszelako, że zastępujemy na ziemi miejsce Tego, który przyszedł szukać i zbawiać, co było zginęło, niczego żywiej nie pragniemy, jak módz i miłością ojcowską uściskać powracających do nas synów zbłąkanych; i dla tego, wznosząc ku niebu ręce nasze, w pokorze serca, w tej najsłuszniejszej sprawie, którą oddajem i polecamy Bogu, a która bardziej Jego jest niż naszą, prosimy go i błagamy, przez wnętrzności Jego miłosierdzia, aby nas rychło wsparł swoją pomocą, aby wspierał swój Kościół, a miłosiernie i łaska, wie sprawić raczył, iżby nieprzyjaciele Kościoła wieczną rozważając zatratę, jaką sobie przygotowują, starali się przebłagać straszliwą Jego sprawiedliwość nim nadejdzie dzień pomsty, i aby nawróciwszy się, płacz Świętej Matki Kościoła i smutek nasz ukoili.

Dla osiągnienia zaś tak wielkich dobrodziejstw od łaskawości bożej, wzywamy was gorąco i żywo, Wielebni Bracia, abyście wraz z wiernymi waszej pieczy powierzonymi, przyłączyli wasze gorące modły do próśb naszych, a wszyscy razem, przybiegając do tronu łaski i miłosierdzia, wezwijmy przyczyny Niepokalanej Dziewicy Matki Boskiej i błogosławionych apostołów Piotra i Pawła. „Kościół boży od swojego początku dotychczas, wielekroć był w utrapieniu i wielekroć wyzwalany zostawał. Jego okrzykiem jest: Często walczyli na mię od młodości mojej, wszakże mię nie przemogli. Na grzbiecie moim budowali grzesznicy: przedłużali nieprawość swoję. Ani więc teraz Bóg pozwoli, aby przemogła rózga grzesznika nad losem sprawiedliwych. Nie ukróciła się ręka boża, ani się stała niemocną ku zbawieniu naszemu, Wyzwoli także w tym czasie, bez wątpienia oblubienicę swoją, którą odkupił krwią własną, duchem swym uposażył darami niebieskiemi przyozdobił, a jednocześnie ziemskiemi ubogacił“. (ś. Bernard, list 244 do króla Konrada.)

Tymczasem, o Wielebni Bracia, najobfitszych owoców łask niebieskich wam i wszystkim duchownym i świeckim waszej pieczy od Boga powierzonym z serca życząc miłośnie im i wam, Kochani Synowie, z głębi serca błogosławieństwa apostolskiego udzielamy, jako zakładu szczegolnej naszej miłości. Dano w Rzymie przy Św. Piotrze dnia 1 listopada 1870, Panowania naszego roku dwudziestego piątego.

*Pius Papież IX.*

---

**Kraków** 1 grudnia. N. Pan udzielił radcy sądu wyższego w Krakowie Łukaszowi Jakubowskiemu, z okoliczności przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku, tytuł i charakter radcy dworu z uwolnieniem od taksy, uznając jego wierne i wyborne zasługi.

---

Minister sprawiedliwości zezwolił następującym adjunktom sądów powiatowych w okręgu sądu wyższego lwowskiego przenieść się na inne posady w tym samym charakterze: Janowi Neumannowi z Nadworny do Kołomyi, Emilianowi Wołoszyńskiemu z Wojniłowa do Bursztyna, Mieczysławowi Reichanowi z Doliny do Wojniłowa i Dyonizemu Polańskiemu z Sanoka do Gródka.

Minister sprawiedliwości mianował auskultantów następujących adjunktami sądów powiatowych w okręgu sądu wyższego lwowskiego: Włodzimierza Glińskiego w Dolinie, Alfreda Zawadzkiego w Rawie, Edwarda Miczę z Nadwornéj i Włodzimierza Buczackiego w Sanoku.

---

**Wiedeń** 30 listopada. Uwaga opodatkowanych obywateli z monarchii austryackiej zwrócona obecnie na Peszt, na ów obecnie punkt ciężkości państwa, gdzie się rozstrzyga kwestya, o ile więcej płacić będą podatków. Szczególniej obrady wydziału budżetowego delegacyi austryackiej najwięcej wzbudzają ciekawości, albowiem przedlitawski minister skarbu bar. Holzgethan, przybył w towarzystwie wspólnego ministra finansów Lonyaya w skutek zaproszenia przez wydział budżetowy na posiedzenie tegoż wydziału d. 28 listopada, i wyjaśniał stan finansów austryackich. *Reichsrathscorr.* podaje następujące szczegółowe wyjaśnienia przedlitawskiego ministra skarbu.

| Jako aktywa podał tenże: | | złr. |
|---|---|---|
| 1. Reszty w kasach centralnych . . | | 27,000,000 |
| 2. Należytość skarbu państwa z contocorrente instytutu kredytowego . . . | | 3,000,000 |
| 3. Reszty spodziewane z kas krajowych | | 6,000,000 |
| 4. Zysk z monet jeszcze nie ściągniętych . . . . . . . . . . . . | | 2,500,000 |
| 5. Zasób 10-centówek . . . . . . . . | | 500,000 |
| 6. Papiery administracyi skarbowej | | 3,000,000 |
| Razem | | 42 000,000 |
| Od tego odlicza się: | | |
| *a*) Za styczniowe kupony z 1871 r. 16,000,000 w srebrze albo w papierach | 20,000,000 | |
| *b*) za zaległe kupony z r. 1870 i za należytości inne z r. 1870 . . . . | 10,000,000 | 30,000,000 |
| pozostaje tedy | | 12 000,000 |

Według sprawozdania ministra skarbu żądania są następujące:

| | |
|---|---|
| Zwykłe wydatki Przedlitawii wynoszą | 60,000,000 |
| odtrąciwszy ztąd preliminowaną na rok 1871 w budżecie przedlitawskim nadwyżkę . . . . . . . . . . . . | 22,000.000 |
| pozostaje do pokrycia | 38,000,000 |
| Do tego przybywają nadzwyczajne wydatki wspólnego budżetu za r. 1871 | 42,000,000 |
| tak więc w całości jest do pokrycia kwota . . . . . . . . . . . | 80,000.000 |

Pokrycie ma nastąpić według zapatrywań ministra skarbu w następujący sposób:

| | |
|---|---|
| 1. przez odtrącenie przytoczonych pod *a*) styczniowych kuponów z r. 1871 | 20,000,000 |
| 2. przez wyżej wykazaną nadwyżkę | 12,000,000 |
| 3. przez spodziewaną nadwyżkę z podatków w r. 1871 . . . . . . | 8,000,000 |
| 4. z zysku na monetach przypadnie . | 2,000,000 |
| 5. z aktywów centralnych, które po rozwiązaniu zaliczek będą rozporządzalne . . . . . . . . . | 10,000,000 |
| 6. ze zwrotu zaliczki dalmatyńskiej, która będzie wypłacalną skoro ją tylko delegacye potwierdzą . . . . . | 4,000,000 |
| 7. z gotówki obecnie w skarbu będącej w złocie i srebrze . . . . . | 2,000,000 |
| Razem pokrycie wynosi | 58,000,000 |

Co do sposobu pokrycia reszty 22 milionów, stawia minister wniosek, aby wystawić asygnacye rentowe, gdyż na mocy ustawy ugodowej z r. 1867, Rada państwa jest uprawnioną za dokonane wpłaty papierów państwa począwszy od r. 1868 wystawić asygnacyę do wysokości 47 milionów; przez co powyższy deficyt 22 miliony pokrytym będzie bez jakiejkolwiek innej operacyi finansowej. Obecny członek wydziału budżetowego Dr Brestel, zgadza się z tem zapatrywaniem.

Na zapytanie, zkąd minister skarbu liczy owe zaległe 27 milionów pod 1 wspomnianych reszt kasowych, chociaż nie wszystkie pozycye wpłynęły, odpowiada tenże:

| Z pokrycia r. 1870 nie weszło do kasy: | |
|---|---|
| przy sprzedaży dóbr państwa . . . | 7,000,000 |
| z reszty aktywów . . . . . . . . | 2,00,000 |
| nareszcie ministrowi skarbu przyznany, a nie wypłacony dotąd dług państwa | 3,500,000 |
| Razem | 12,500,000 |
| Prócz tego należytość z kasy centralnej państwa, którą przedlitawski minister skarbu ściągnie . . . . . . | 15,000,000 |
| Kwoty, które pośrednio lub bezpośrednio wpłynęły mniej lub więcej niż były preliminowane, wyniosą . . | 10,000,000 |
| a wreszcie reszty kasowe z roku 1869 w kasie około . . . . . . . . | 14,000,000 |
| Suma | 39,000,000 |
| Odtrąciwszy powyższy wydatek, pozostaje w kasie około . . . . . | 27,000,000 |

Po tem wyjaśnieniu ministra skarbu nastąpiła żywa dyskusya, w której większa część członków wydziału bużetowego udział brała. Ponieważ kilku członków twierdziło, że z projektu ministra wypada, iż przy końcu grudnia 1871 kasy będą tak wyczerpnięte, że kupony styczniowe na r. 1872 w kwocie 20 milionów, wcale pokryte byćby nie moggły, która to suma musi się jednak faktycznie znajdować w końcu grudnia 1871 w kasach, i że w takim razie będzie się miało z deficytem nie 22, ale 42 milionów do czynienia, odpowiedział minister, że teraz chodzi o budżet na r. 1871, a nie o budżet na r. 1872, jednak mimo to uważa, iż wcale nie żywi za nadto sangwinicznych nadziei, jeżeli przypuści, iż przy podobnym stanie finansów w roku 1871, jaki był w r. 1870, kupony styczniowe w ten sam sposób, jak to się w tym roku stało, z reszty pozostałych w kasie pieniędzy z r. 1871 będą mogły być wypłacone.

Do tego sprawozdania z wczorajszego posiedzenia wydziału budżetowego dodaje „Reichsrathscorr“ następujące uwagi:

Jak nam donoszą, przyjęto objaśnienia ministra skarbu, a mianowicie odnoszące się do stanu finansów w r. 1870 z zadowoleniem, ponieważ one pozwalają mieć pewną nadzieją, że można będzie przywrócić równowagę między przychodem a rozchodem, jeźli tylko nadzwyczajne wypadki, jak np. obecne, szkodliwie oddziaływać nie będą.

---

## Teatr wojny.

W obec pomyślniejszych od pewnego czasu rezultatów oręża francuskiego i wzmagających się niezaprzeczenie sił obronnych, zadziwiają coraz częstsze wieści powtarzane w dziennikach o bliskiej kapitulacyi Paryża. Jeden z dzienników niemieckich, to jest *D. A. Ztng*, donosi, że pewien liwerant, który w Lipsku podnosił znaczne sumy u bankierów, zobowiązał się dostawić 16,000 wołów na 9go bm. dla mieszkańców Paryża. Ztąd dziennik wspomniony wnosi, że Paryż wkrótce się podda. Zdaniem naszem przypuszczenie to jest przedwczesne. Raczej dostawa owej znacznej liczby wołów, jeśli nie jest tworem wyobraźni, kazałaby się domyślać, że hr. Bismark namyśliwszy się, przystanie może na odrzucony przed parą tygodniami rozejm w raz z warunkiem zaopatrywania w żywność Paryża, do czego zdaje się również stosować podróż p. Favra do Wersalu, o której dzienniki donoszą. Dowództwo pruskie uznać powinno, że przedłużający się w nieskończoność stan obecny bez wyjścia, jeżeli jest straszną klęską dla Francyi, jest niemniej klęską i dla Prus, które wszystko postawiły na grę, dotąd nierozstrzygniętą jeszcze. Ztąd mniemaćby należało, że zastanowienie się nad położeniem rzeczy podać może hr. Bismarkowi przystępniejszą radę.

O bitwie w stronie południowej od Amiens stoczonej w d. 27 listopada między 1szą armią (jenerał Manteuffel) i północną armią francuzką, podaje *Kreuz Zeitung* następujące uwagi: Armia ta, którą uorganizował jenerał Bourbaki, lecz teraz nią nie dowodzi, musiała dojść do znacznej siły, gdyż jenerał Wartensleben przedstawia ją w telegramie swoim jako dobrze uzbrojoną i znacznie liczniejszą od armii jenerała Manteuffla. Posuwała ona się naprzód, gdy między Amiens i Montdidier zderzyła się z maszerującą armią 1szą. Część tylko tejże (prawdopodobnie 8my korpus reński), stoczyła trudny bój i zwycięzko go zakończyła, z powodu bowiem detaszowania do oblężenia La Fère, zapewne z 1go korpusu były tylko pod ręką pojedyńcze oddziały i prócz tego może 3cia dywizya kawaleryi (jenerał Groeben), która wstępne utarczki rekonesansowe odbyła. Pułk reński huzarów N. 9, który w bitwie batalion nieprzyjacielskiej piechoty reńskiej stratował, tworzy kawaleryę dywizyjną dowodzoną przez jenerała Barnekow 16ej dywizyi piechoty. Armia francuska odrzucona została ku rzece Sommie i nie kusiła się dalej stawić oporu niemieckiemu pochodowi naprzód. Nawet miasta Amiens otoczonego od niepamiętnych czasów wałami i dziś szańcami umocnionego, nie utrzymano, a komitet obrony, jak donoszą z Lille, nakazał odwrot armii północnej i dowiódł rozbrojeniem gwardyi narodowej w mieście, zrzeczenia się jego obrony, aby się nie narażać oporem na nieuniknione skutki gwałtownego ataku. Amiens zostało w d. 27 listopada przez dowodzącego 8ym korpusem jenerała Groebena zajęte. Dawna ta stolica Pikardyi, a dziś departamentu Sommy, nadzwyczajną ma ważność z powodu, że z tamtąd prowadzą koleje do Paryża, Rouen, Abbeville, Bougne, Calais, oraz do Arras, Lille i przez Ham do Tergnier. Dla operacyj francuskich dotkliwą jest ta strata, gdyż przez to przecięty został ostatni związek kolejowy między fortecami na granicy belgijskiej i Normandyą, przez co wojskowe odosobnienie północy prawie zostało dokonanem.

Telegramy francuskie donoszą, że oddział armii W. księcia Meklemburskiego posuwa swe ruchy na lewej flance armii loarskiej, a przednia jego straż dotarła nawet do Chateau-Renault na linii kolei żelaznej między Vendome i Tours, dziś rezydencyi teraźniejszego zewnętrznego rządu francuskiego. Jenerał Aurelles de Paladines zbliżył z tego powodu swoje lewe skrzydło stojące pod Chateaudun bardziej do swego centrum pod Orleanem. Jenerał ten, którego prawe skrzydło opiera się o las orleański, przedsięwziął przeciw 10mu korpusowi (Voigts-Rhetz) kroki zaczepne, aby mu przeszkódzić w dokonaniu zamierzonego obejścia jego armii. Uderzył on nań w d. 28 przeważną siłą, i jak źródła francuskie twierdzą, odniósł zupełne zwycięztwo, według zaś źródeł niemieckich nie zdołał wyprzeć Niemców z Beaune, którym popołudniu nadciągnęły posiłki, mianowicie dywizya brandeburska, dywizya 5ta i dywizya kawaleryi. Depesza pruska przyznaje się do wielkich strat, i z liczby jeńców francuskich każe wnosić, że zwycięztwo nie zostało po stronie francuskiej.

*Opinion Nationale* donosi, że Prusacy urządzili wielką ilość bateryj pozycyjnych: „Najważniejsze z nich, mówi ten dziennik, znajdują się przy Thiais, Chatillon, Ville d'Avray i Montmorency. Mianowicie w tem ostatniem miejscu dokonano robót olbrzymich. Z bastionu nr. 66, leżącego p. nad szańcem Point-du-Jour, można przez wycięty las panujący nad Lanterne (za St. Bloud) widzieć cały szereg wzgórz, pomiędzy któremi ukazują się strzelnice wznoszonej bateryi“. Według tegoż samego źródła paryskie forty odosobnione w ostatnich czasach, mocno są zaopatrzone w amunicyą; znowu odlano 102 działa i oddano departamentowi wojny; trzecia ich część jest 4 funtowych, reszta 12-funtowe. Siłę północnej armii pod Bourbakim podaje *France* na 40 tysięcy ludzi. *Electeur libre* nie radzi armii nadloarskiej, ani zachodniej przyjmować bitwy, lecz na północy połączyć się z Bourbakim, naprzód umocnić się w Lille i Arras, od morza się zaprowiantować, a następnie iść na odsiecz Paryżowi. Ten sam dziennik doradza oblężonym w Paryżu, aby przez sypanie przekopów (paraleli) ze swojej strony oblegli nieprzyjacielskie roboty i atakowali je. Zgromadzenie ludowe w sali Folies-Bergère podało do rządu prośbę, aby bramy murów obwodowych były zamykane, ażeby, jak się prośba dosłownie wyraża, „przeszkodzić wszelkim stosunkom szpiegów z Prusami, którzy dotąd codziennie o wszystkiem są zawiadamiani, co się w stolicy mówi i pisze.“ Szczególniej tak zwani zbieracze ziemniaków powinni być najściślej pilnowani, gdyż oni to po największej części w workach swych zanoszą listy i dzienniki do pruskich forpocztów. Wiele jest skarg na opilstwo żołnierzy, i dzienniki wzywają rząd, by im mniej napojów wydawał. Również doradzają, by końskie mięso tylko dwa razy na tydzień wydawano ludności, aby cenne to pożywienie nie wyczerpywało się tak prędko. Urzędowe ogłoszenie przestrzega, że masła nie można już dostać.

Jenerał Trochu, który zastrzegł sobie naczelne dowództwo nad trzecią armią paryską, powierzył je teraz dywizyjnemu jenerałowi Vinoy.

Dzienniki francuskie opowiadają, [illegible] ich sztuczek używają Niemcy przy sypaniu bateryi oblężniczych. I tak zaledwie zaczną ustawiać działa, natychmiast o kilkadziesiąt metrów od tego miejsca na przodzie sypią wał inny, na którym umieszczają niby to kilkanaście dział, aby Francuzi myśleli, że ten wał jest właściwą bateryą. Tymczasem między temi działami jest tylko jedno prawdziwe, inne zaś są to kloce drewniane, oklejone brązowym papierem. Francuzi strzelają z fortów do tego punktu, a tymczasem Niemcy budują w tyle prawdziwą bateryą. Zdarza się również, że żołnierze pruscy puszczają na przednie straże francuskie psy ubrane w płaszcze wojskowe, aby Francuzi marnotrawili amunicyą. W nocy zaś umieszczają nad bateryami latarnie, na bardzo wysokich żerdziach, aby działa z fortów biorąc za cel te światełka, rzucały kule za wysoko.

*Gaulois* wynurza przekonanie, że nieprzyjaciel zechce prawdopodobnie wziąć szturmem dwa forty na południowym zachodzie, albo półwysep Gennevilliers, aby niezwłocznie rozpocząć bombardowanie miasta.

O zniesieniu oblężenia fortecy Bitsch pisze *Würzburger Ztg* jak następuje:

Ponieważ się wykazało, że małej załogi w Bitsch nie można ogłodzić i ze skutkiem fortecy ostrzeliwać, przeto już od kilku tygodni odmaszerowała cała artylerya z fortecy a z nią razem oddalił się i jenerał inżynieryi Butz, który tam był obecnym. Chodzi tylko teraz o czuwanie nad załogą, ażeby nie mogła wykonywać napadów na transporty prowiantu i amunicyi. W tym celu osaczoną jest forteca tylko z trzech stron, tak, że komunikowanie się mieszkańców miasta i wsi z załogą całkiem jest wolne. Żaden też już strzał nie pada z tego gniazda skalistego na wojska osaczające i również z naszej strony ustało wszelkie strzelanie. Służbę pod Bitsch pełnią z kolei po 2 bataliony 4go i 8go pułków piechoty bawarskiej. Żywność wszelka sprowadzoną bywa obecnie drogą rekwizycyi, a dostarczanem jest najgorsze co mieszkańcy tylko dostać mogą, również wyzyskuje i krzywdzi ludność bardzo żołnierzy.

---

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 1 grudnia. Dziś zawitała do nas zima. Już zeszłej nocy lekki śnieg pruszył, a dziś cienka jego warstwa okrywa ziemię. Termometr wskazywał rano 7 stopni mrozu.

— Z dniem dzisiejszym zaszła zmiana rozkładu jazdy na kolejach galicyjskich między Krakowem a Lwowem, zmiana co do godzin jest bardzo mała; ale przybył trzeci pociąg mieszany wychodzący z Krakowa o 7ej rano, a który staje we Lwowie o 8ej wieczór; pociąg zaś nocny nie jest już mieszanym lecz osobowym. Zmiany te są wykazane na 4ej stronnicy.

— W ciągu grudnia obowiązali się dostarczać najtaniej pieczywa:

*chleb pszenny*: Tomasz Chęciński (ulica Długa), Jan Wątorski (ulica Mikołajska) — za 1 cent $3\frac{2}{4}$ łuta wiedeńskiego;

*chleb żytni:* Wójcik (plac Szczepański) — za 1 c. $4\frac{1}{4}$ łut. w.; Szeirych (plac Szczepański, Kobierzyński (Wolnica na Kazimierzu) — za 1 cent. $4\frac{1}{8}$ łut. wied.;

*bułki przednie:* Bartl (ulica Szewska) — za 1 c. $2\frac{1}{10}$ ł. w.; Chęciński (ul. Długa — za 1 cent $2\frac{1}{16}$ łut. wied.;

*bułki zwyczajne*: Bartl (ulica Szewska), Chęciński (ulica Długa), Wątorski (ulica Mikołajska) — za 1 cent $2\frac{3}{4}$ łut. wiedeń.;

*chleb parowy* Barucha 1 funt Nr 1 po cent. $10\frac{1}{4}$, Nr 2 po cent. $9\frac{1}{2}$, Nr 3 po cent. $8\frac{1}{2}$.;

*chleb prądnicki*: 1 funt po $6\frac{2}{4}$ cent.

*chleb żytni pędzichowski*: 1 funt po 7 centów.

Mięsa obowiązali się dostarczać najtaniej przez miesiąc grudzień:

*mięso wołowe*: Antoni Kurkiewicz w sklepie przy ulicy Szczepańskiej 1 funt od 22 do 24 centów; w jatkach poddominikańskich i przy placu Szczepańskim 1 funt. od 23 do 24 cent.;

*wieprzowina ze skórką*: w jatkach poddominikańskich i przy placu Szczepańskim 1 funt po 28 cent.;

*wieprzowina bez skórki*: w jatkach poddominikańskich 1 funt po 26 centów, przy placu Szczepańskim po 25 centów;

*cielęcina*: w jatkach przy placu Szczepańskim 1 funt od 25 do 26, poddominikańskich 1 funt od 25 do 30 centów;

*baranina*: w jatkach poddominikańskich 1 funt od 24 do 26 centów.

— Zapowiedziana na dzisiaj rozprawa przeciw p. Ignacemu Maciejowskiemu, obywatelowi węgierskiemu, o nieprawny pobyt, odroczoną została na poniedziałek, z powodu późnego doręczenia obwinionemu wezwania. Rozprawa ta odbędzie się w wielkiej sali posiedzeń sądu karnego o godz. 10ej rano.

— P. Zygmunt Lewandowski, doktor medecyny i chirurgii, b. adjunkt w szpitalu Ś. Łazarza na oddziale chirurgicznym, otrzymał w tych dniach na tutejszym uniwersytecie stopień magistra akuszeryi.

— Na rzecz wdowy i dzieci po utopionym b. adjunkcie w Milówce otrzymaliśmy dziś z Wiednia „od abonenta *Czasu*“ 10 złr., oraz na koszta przesyłki 15 c.

— Rada powiatowa lwowska wybrała prezesem bar. Brunickiego, zastępcą X. Eustachiego Merunowicza; do wydziału wybrani zostali: X. Józef Siehanowicz, X. Damazy Ufryjewicz, hr. Leszek Borkowski, hr. Włodz. Rusocki, Ferd. Wojewódka; zastępcami zaś Jan Brossman, Otto Hausner, Karol Kuryłowicz, hr. Witołd Borkowski i Aleksander Rolow.

— Okrąg Stryjsko Drohobycki wybrał delegatem do Towarzystwa kredytowego ziemskiego adwokatem Dr Onyszkiewicza, a jego zastępcą p. Juliusza Bilskiego z Rychcic.

— Do d. 15 grudnia rozpisane są stypendya dla kandydatów stanu nauczycielskiego z zapisu Siemieńskiego, a mianowicie nauczycieli szkół ludowych, trywialnych, głównych i realnych. Ubiegać się mogą kandydaci z Galicyi zachodniej i Krakowa, z rodziców polaków. Podania powinny być zanoszone do kapituły katedralnej w Krakowie za pośrednictwem dyrektorów szkół.

— D. 8 listopada zgorzały w Jedliczu w powiecie Krośnieńskim budynki dworskie ze zbożem. Ogień miał być podłożony. Szkoda wynosi 20,000 złr. Część jej była zabezpieczoną.

— NPan ofiarował gminie Niwra z Galicyi 200 złr. na odbudowanie spalonego kościoła.

— **Rzeszów** 27go listopada.

W tych dniach wróciła z Wiednia delegacya wysłana z ramienia Rady miejskiej, a złożona z pp. Towarnickiego burmistrza i Kornickiego profesora gimnazyum w celu uzyskania dla miasta naszego sześcioklasowej szkoły realnej. Delegowani opowiadali, że znaleźli w Wiedniu silne poparcie ze strony osób naszej okolicy, a przychylne przyjęcie u władz wyższych.

Ciszę, jaka tu panuje, przerywali chyba koczujący wydrwigrosze, jak np. jakiś menażernik niemiec, który przyrównywał zwierzęta do różnych ludów, lecz sam nie potrzebował siebie przyrównywać do żadnego. Dziwić się można tylko pobłażliwości naszej publiki, bo gdzieindziej pewnieby go roznieśli z jego budą.

Dziś odbył się teatr amatorski na cele dobroczynne. Grano „Polowanie na męża“ i „Niebezpieczny człowiek“, a w końcu obraz alegoryczny „Wiosna“ bez względu na achronizm. Nie mówiąc już o ogniu bengalskim, bez którego ani rusz, gra amatorów była wogóle dobra a przedstawienie okrągłe. Publiczność wynagrodziła trudy nietylko licznym udziałem, lecz oraz oklaskami.

---

ry obok wdowca ma dla pupilki jeszcze drugą wyborną partyę i całą siłą wymowy za małżeństwem przemawia, nie odnoszą również żadnego skutku. Nareszcie Stefan zostaje wysłany do Wiednia dla kierowania spekulacyami giełdowemi, których namiętność opanowała prezesa, wuja Halki.

Pod niebytność Stefana, Halka ze zwykłą pogodą duszy, choć z bólem w sercu, bez skarg, narzekań, oddaje się codziennym zatrudnieniom. Spekulacye wiedeńskie idą świetnie; Stefan wraca na krótki czas do rodziców i przy nich na słowa jenerała „iż ten, co taki skarb, jak Halka, otrzyma, będzie najszczęśliwszym człowiekiem na ziemi i wygra wielki los“ — wybucha łkaniem, otwierającem oczy prezesostwa, którzy dla jedynaka marzą o wielkiej partyi i bogatem ożenieniu.

Po rozmowie z ciotką, Halka opuszcza w towarzystwie jenerała Łagodnów, pod pozorem odwiedzenia chorej przyjaciółki, a z nią razem zdaje się uchodzić z pod tej strzechy pomyślność i błogosławieństwo Boże. Wkrótce przesilenie finansowe rujnuje majątek prezesa, on sam udaje się do Wiednia, aby szczątki mienia ratować, prezesową dotyka paraliż... Halka przybiega na pierwsze wezwanie i z objęć śmierci ją wydziera.

*Un malheur ne vient jamais seul*... Utrata fortuny, pociągająca za sobą także i przepadek szczupłego posagu, Halki, zabija prezesa; Stefan wstępuje do wojska; Halka wchodzi za guwernantkę do Wojewodziny X. w Rozwalinie; prezesowa przenosi się do małego miasteczka na mieszkanie, i marzy, ciągle marzy o ożenieniu syna z córką bogatego bankiera wiedeńskiego.

Na tem kończy się część pierwsza powieści. Drugiej służy za bardzo ze wszech miar stosowne godło, cytata jednego z francuskich aforystów (Vauvenargues): wielkie myśli pochodzą z serca, *les grandes pensées viennent du coeur*. W tych słowach mieści się ostateczna przyczyna pięknego i szlachetnego postępowania Halki, podczas jej pobytu w Rozwalinie i przejść późniejszych, gdy co krok czekały ją niebezpieczeństwa, podwodne skały, na których tak często rozbijają się egzystencye kobiece. W Rozwalinie znalazła Halka obok Wojewodziny, wielkiej damy dawnego typu, jej synowę, młodą, chorowitą i słabą duchem kobiecinę, prawie opuszczoną przez męża. Wojewodzic, zakrawający na Almavivrę i Don Juana zarazem, rzucił okiem na powabną guwernantkę swych dzieci, i po różnych wybrykach seduktorskiej sztuki, w skutek których cuła sprawa wyszła na jaw przed matką i żoną, zakochał się w niej — *sercem*, kochając, szanować postanowił. Niemniej jednak Halka widziała się zmuszoną opuścić rezydencyę wojewodziny i schronić się do Drezna, tego portu polskich rozbitków wszelkiego kalibru. — Udając się do Drezna, zapragnęła pożegnać ciotkę, i przy tej sposobności nastąpiło spotkanie z Stefanem, stanowiące niejako ostatnie główne ogniwo łańcucha łączącego parę bohaterów na wieki.

W Dreźnie praca pod postacią lekcyi śpiewu była głównem zajęciem, ucieczką i pociechą Halki. W tym peryodzie po parękroć przedstawiła się jej sposobność zmiany smutnego losu opuszczonej dziewczyny na świetną pozycyę w najkorzystniejszych i pochlebnych warunkach... prezesowa trwała opornie przy projekcie bogatego ożenienia Stefana... W kraju siano potwarze, w których wojewodzic główną odgrywał rolę... jenerał nalegał aby wybrała jednego z drezdeńskich konkurentów... już termin trzydniowy do stanowczej decyzyi był naznaczony, — gdy telegram wojewodzica powołał Halkę do łoża umierającej wojewodziny. Halka poszła za głosem obowiązku chrześciańskiej miłości bliźniego.

Wojewodzina umierając powierzyła Halce dzieci zmarłej Natalii i syna. Wojewodzic spełniając warunek nałożony nań przez matkę, wyjechał do Ameryki.

Tutaj rozpoczyna się najpiękniejsza i najszczytniejsza epoka dla Halki. Wychowuje starannie wnuki wojewodziny, wprowadza na dobrą drogę wojewodzica, który pogodzony z Bogiem, ludźmi i sobą umiera w Kanadzie; w końcu wytrwałością przełamuje prezesowę i zaślubia ukochanego Stefana.

*Tout est bien, qui finit bien.* Jest śmierć i małżeństwo, równie naturalnie sprowadzone. Suchy rys powyższy da zapewne przybliżone pojęcie o pięknych, śmiałych, dramatycznych, pełnych żywego interesu i prawdziwego uczucia konturach tej powieści, z której czytelnik odnosi miłe i dobroczynne wrażenie. Postać głównej bohaterki maluje się jasno, pomimo, że portret prawdopodobnie z umysłu został przez autorkę pominiętym. Bierny charakter Stefana nakazywał poniekąd utrzymać go w półcieniu i na biernem stanowisku. Prezesostwo, wojewodzina, wrażliwa Natalia, sympatyczny jenerał i inne drugorzędne fizyonomie powieści, są nakreślone z miarą, taktem i znajomością natury ludzkiej. Wojewodzic, jeden z głównych czynników intrygi, wydaje się nieco złamanym; brak temu charakterowi więzi łączącej ściśle dwie epoki życia, epokę grzechu z epoką nawrócenia. Dobry pierwiastek drzemiący na dnie tej duszy zbłąkanej, zaznaczony jasno od początku w ten lub ów sposób, byłby przygotował czytelnika do zwrotu wywołanego na wygnaniu. Słuszny żal mieć można do autorki za to, że nie rozwinęła szerzej, dobitniej, szczegółów, trybu, jakim wojewodzic powrócił na łono dobra i prawdy. Stało się to widocznie za przyczyną Halki, z którą wojewodzic utrzymywał stałą korespondencyę, lecz nie ma śladu walki z obu stron toczonej. Proces to psychologicznie ciekawy, a zdolny rzucić na charakter bohaterki potężne i wielce korzystne światło. Obydwie postacie straciły niezmiernie na prostem naszkicowaniu sytuacyi; czytelnik czuje się skrzywdzonym, bo jest przekonany, bo widzi, że zginęła dlań niepowrotnie wielka ozdoba sympatycznej książki.

Uprawnionym też będzie zarzut, oczekujący nieomylnie utalentowaną autorkę, zbyt skąpego traktowania przedmiotu i ścieśnienia ram opowiadania, które pozwalało, wymagało nawet szerszych rozmiarów i bardziej drobiazgowego obrobienia pojedyńczych sytuacyj. Obraz pobytu Halki w Maryampolu, przed wyjazdem do Drezna, wykończony *con amore*, zdaje się świadczyć, że autorka rozmyślnie krępowała poloty imaginacyi i swe pióro, może z obawy, aby książka za długą nie była.... Ztąd dostaliśmy wyborny szkic znakomitego utworu. Dla tego także Halka nie jest tak drogą czytającemu, jakby do tego prawo miała; jej charakter z jednej sztuki odlany, na kobiety za nadto śpiżowy, budzi szacunek i podziw, nie chwytając za serce. Halce największe poświęcenia, zwycięztwa nad sobą, akta zaparcia się i pokory, przychodzą zbyt łatwo, bez buntów słabego pierwiastku ludzkiego, jednem słowem bez walki, podnoszącej cnotę do wyżyn ideału. Takie doskonałe doskonałości są jak obrok moralny, który nie smakuje bez soli.

Pomimo tego spodziewać się należy, że *Wielki Los* znajdzie dobre przyjęcie, na jakie treścią i tendencyą zasługuje. Styl odpowiada powagą i spokojem duchowi ożywiającemu całość, miejscami może przechodzi w ton nazbyt surowy, bywa nastrojony na nutę nazbyt nizką. *Sobre et sévère, il l'est trop parfois.* Wyższe oktawy odpowiadają lepiej piórom i kreacyom kobiecym. W końcu, jeżeli co trzeba admirować, to czystość i jędrność języka; w r. pańskim 1870 taka polszczyzna do białych kruków się liczy.

— Na Podolu umarł Stanisław hr. Potocki, syn Włodzimierza, właściciel Podwysoczan i Hołowany. Dobra jego, jak piszą dzienniki rosyjskie, mają przejść w ręce krewnej zmarłego hr. Rzewuskiej.

— D. 26 listopada umarł w Tryeście jenerał broni hr. Franciszek Wimpffen, niegdyś namiestnik w Tryeście, licząc lat 74. W bitwie pod Solferinem dowodził on drugą armią. Jenerał Wimpffen, który podpisał poddanie się w Sedanie, był jego krewnym.

— Książę Gustaw Wittgenstein i bar. Fryderyk Myrbach protestują w dziennikach wiedeńskich przeciw podejrzeniu o stosunki przyjaźni z Märzem, który chciał uprowadzić i obedrzeć kapitalistę Wolffa. Byli oni tylko dłużnikami Wolffa.

— Korespondent paryski do różnych dzienników niemieckich a mianowicie do wiedeńskiej *Presse*, Fryderyk Hoff, wydalony z Paryża przez władze francuskie wraz z innymi Niemcami, przyłączył się do armii niemieckiej i pisywał listy z Wersalu. Jeżeli Francuzi poczytywali go za ajenta niemieckiego, to znów Niemcy wzięli go za stronnika francuskiego i kazali mu w ciągu 24 godzin wracać do Niemiec. Rozdrażniony tem podejrzeniem i grubijaństwem jenerała Voigts-Reetz, otruł się.

— Jeden z dzienników bawarskich donosi, że niedaleko Ratyzbony wyorano skarb z czasów odległej starożytności. Były to pieniądze rzymskie w niezwykle wielkiej liczbie, bo około 13,000 sztuk, bardzo dobrze zachowanych. Pochodzą one z czasów Adryana, Marka Antoniusa i Kommodusa.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11tej do 4tej.

— Dnia 30 listopada pogoda, wieczorem śnieg; termometr od 0°.0 spadł wieczorem na — 1°.6 R. Barometr opada; wysokość jego rano o godzinie 6ej dnia 1 grudnia była 331·35, termometru — 7°.0 R. Wiatr północno-zachodni zimny.

— W piątek dnia 2 grudnia, Śgo Chryzologa i Śej Bibianny panny.

## Sprawy sądowe.

**Kraków** 29 listopada.

Przewodniczący: Ciechanowski; Sędziowie: Przesmycki, Nowak, Podwin, Dymidowicz. Z. prokuratora: Brasoń. Obrońca: Dr Balko. Protokolista Sendler.

(*Proces Mojżesza Spenza i wspólników o rabunek.*)

Jeszcze w kwietniu 1867 r. odbyła się przed tutejszym sądem karnym rozprawa ostateczna Mojżesza Spenza i wspólników o ów sławny w Alwerni na młynarzu Głowni dokonany rabunek. Mimo tego, że sąd doszedł, ilu było towarzyszy Spenza, przecież pomimo najusilniejszych starań odszukać ich nie udało się. Rozprawa zatem w 1867 odbyta, dotyczyła Mojżesza Spenza i Antoniego Królikowskiego i tych też sąd skazał każdego na 20 lat ciężkiego więzienia.

Inaczej nieco przedstawia się rzecz cała dzisiaj, kiedy Mojżesz Spenz dobrowolnie spowiada się z całego rabunku przytaczając wszystkie, nawet najdrobniejsze okoliczności, i zarazem wymienia wspólników. To też i publiczność, mianowicie żydowska dowiedziawszy się o rozpisaniu tej rozprawy ostatecznej na dzień 24 b. m. licznie się zebrała. Już około ósmej godziny rano cisnęły się tłumy widzów do sali sądowej, aby tylko zobaczyć obwinionych poprzedzonych już od tak dawna smutnym rozgłosem swych czynów. Z widoczną niecierpliwością oczekiwali ukazania się wspólników Spenza. Nareszcie z uderzeniem godziny dziewiątej wchodzą obwinieni pojedynczo, obok każdego żołnierz z bagnetem. Dziewięciu żydów i chłop Jan Gonda.

Pierwszym, którego wprowadzono jest Salomon Linzenberg, furman z Tarnowa, mający lat 42, brunet, wychudły i blady, nie patrzy nawet na swoich towarzyszy, a walka i niepokój wewnętrzny, manifestują się mimowolnemi ruchami, zmarszczeniem czoła lub piorunującem spojrzeniem. Chociaż sąd i więzienie nie jest mu wcale nowością, bo tam przepędził większą część swojego życia, jednak opowiadają ci, co go znają od lat kilkunastu i widzieli go przy wielu rozprawach, przy których był bohaterem, że nigdy nie był tak dzikim i pomieszanym jak dzisiaj. Drugim, jest jego brat Gabryel Linzenberg, brunet przystojny, zuchowata i swobodna mina; z niemiecka ubrany; wszyscy inni, w długich żupanach. Gabryel Linzenberg jest jednym z rzadkich dzisiaj ludzi, jego awanturnicze życie zmuszało go do rozmaitych zajęć, zwiedził nie małą część Europy, każdym razem z innego powodu to jako zbieg, to jako handlarz lub jako faktor. Jak kraj nasz długi i szeroki nie ma miejsca gdzieby on nie był i czegoby nie znał. W Tarnowie jako miejscu rodzinnem znany był pod swoim własnem nazwiskiem Jossel Krater, we Lwowie znowu podobno pod innem. Cały czas, który od młodości swej przepędził nie w więzieniu (a ledwo lat kilkanaście chociaż obecnie ma 40 lat), poświęcił kradzieży, oszustwu, rabunkom i przeniewierzeniu. Jednak zbrodnie te nie potrafiły zniszczyć wrodzonego humoru i swobody, która jeszcze dzisiaj po czterech latach ostatniego więzienia, pozostawiła ślady na jego smagławej twarzy. Trzecim wspólnikiem Spenza, jest brat najmłodszy dwóch poprzednich Nuchem Linzenberg. Resztą ich towarzyszy są: chłop Jan Gonda i żydzi: Lichtblau Icek, Lichtblau Abraham, Kochane Jakób, Foerster Abraham, Suckman Mendel, i Steiner Jankiel. Wszyscy z Tarnowa lub jego okolic, siedzieli oni po kilkakroć w więzieniu i często bywali uwolnieni dla braku dowodów.

Kiedy wszyscy więźniowie szeregiem się ustawili, przeczytał przewodniczący ich nazwiska i kazał ich wszystkich oprócz Salomona Linzenberga odprowadzić napowrót do przyległej sali. Teraz dopiero wezwał przewodniczący sądu p. Ciechanowski Salomona L. aby się przyznał i szczerze opowiedział cały przebieg rabunku. Salomon Linzenberg wypiera się najuporczywiej wszystkiego, mimo to jednak, zadaje mu przewodniczący liczne pytania, na które odpowiada lakonicznie chrypliwym i wyschniętym głosem. Przewodniczący Ciechanowski korzysta i z tych krótkich odpowiedzi porównywuje ze sobą i wykazuje mu niedostrzeżone na pozór sprzeczności. Salomon L. odpiera wszystko nader zręcznie i udowadnia swoje twierdzenia bardzo trafnemi przykładami. Przewodniczący mimo to wprowadza Salomona L. w tak ogromne zakłopotanie, że są chwile, w których obwiniony mówić nie może, rozpoczyna, ustaje, ociera pot z czoła i wzburzony wewnętrznie znów zaczyna i ucina zdanie. Badanie to Salomona L. było jednym z najciekawszych epizodów w tem procesie karnym, dało ono bowiem możność ocenienia co znaczy zdolność i rutyna przewodniczącego, wobec sprytu i przebiegłości zbrodniarza wychowanego prawie w więzieniu.

Po Salomonie L;, przywołano pojedynczo wszystkich obwinionych, jednakowoż wszyscy, jakby jednemi usty powtarzali „że nigdzie nie byli, o niczem nie wiedzą, nie słyszeli nigdy, ani słyszeć niechcą o takiej szkaradnej zbrodni.“

Po nich dopiero przyprowadzono Mojżesza Spenza ubranego po aresztancku, który wchodząc zlustrował wzrokiem cały szereg swoich niegdyś towarzyszy, jakby się chciał przekonać, czy którego z nich nie brakuje. Stanął spokojnie i wezwany przez przewodniczącego opowiada następnie całą sprawę z zimną rozwagą, powoli i dobitnie, podnosząc głos tylko w najważniejszych miejscach lub kiedy mu który ruchem lub giestem chce przeszkodzić:

Z początkiem lutego 1865 spotkałem się z Salomonem Linzenbergiem w Przemyślu, a poznawszy w nim znajomego mi dawno woźnicę, pytałem go, czyby mnie nie wziął z sobą do Tarnowa. Salomon L. przystał na to chętnie, zamówił mnie na pewną godzinę do odjazdu, a gdy przyszedłem o naznaczonej godzinie, zapytał mnie, czybym sobie nie kupił tanio konia, który przypadkowo jest do nabycia, dodając, że w krótce się postara, aby mi się zwrócił ten wydatek, bo ma zamiar zrobić pewien gruby interes razem ze mną. Mając przy sobie pieniądze przystałem na propozycyę, kupiłem konia i małe saneczki i tak razem udaliśmy się do Tarnowa. Przybywszy tamże nocowałem u Salomona L. a na drugi dzień powiada mi tenże, że teraz jest właśnie czas, aby się wybrać w drogę i odwiedzić bogatego młynarza za Krakowem. Przystałem na tę propozycyę i udałem się z nim do jego matki Temy propinatorki nad Dunajcem, gdzie zastałem brata jego Gabryela, a potem przybył i drugi brat jego Nuchem. Wszyscy, jak byliśmy, wybraliśmy się w drogę, oni furą Salomona, a ja sankami. W drodze z Wojnicza do Brzeska spotkaliśmy drugą furę znajomych żydów, a po drodze pod samym Brzeskiem, przysiadł się do nas Jan Gonda. Ponieważ jeszcze był dzień, proponowałem tedy, aby w karczmie pod Brzeskiem pozostać i czekać, dlatego, że w Brzesku jako mojem rodzinnem mieście znają mnie wszyscy, łatwo więc albo mnie mogą zaaresztować, albo przynajmniej jakiekolwiek powziąć podejrzenie.

Gdy noc zapadła przejechaliśmy Brzesko, Bochnię, i przybyliśmy rano do Krakowa, tam stanęliśmy na Kleparzu gdzie zastaliśmy drugie dwie fury żydów i dwóch chłopów Ant. Królikowskiego i jakiegoś drugiego, którego nie znam. Tam obiadowaliśmy, po obiedzie napiliśmy się herbaty i zagrali w karty, poczem nad wieczorem udaliśmy się ku Zwierzyńcowi; naprzód pojechały dwie fury, a potem my znów we dwie fury. Za klasztorem Zwierzenieckim poczekali tamci na nas i ztąd pojechaliśmy już razem.

Koło dwunastej godziny przybyliśmy do Alwerni, i stanęliśmy przed karczmą, z której nikt nie wyszedł do nas. Ja i trzech z nich zostaliśmy przy koniach, resztę poszło do młynarza. U młynarza tedy niebyłem, ale opowiadano mi, że mieli wielką przeprawę, bo było sześciu młynarczyków, że trzeba było ich powiązać, że młynarz się bronił i jednego poraniwszy uciekł pod koła młyńskie zkąd go dostać nie mogli, że młynarka broniła się widłami i zraniła w rękę Gabryela L., że ją dopiero któryś z tyłu chwycił, a powiązawszy ją kazali jej powiedzieć, gdzie ma schowane pieniądze. Młynarka z obawy utraty życia wskazała im miejsce; wtedy oni odbili zamki, zabrali pieniądze i rozmaite kosztowne rzeczy i wrócili do koni, niosąc na rękach chłopa, któremu obłożyli głowę śniegiem i włożyli go na furę. Chłopa niewidziałem, ale słyszałem straszne jęczenie.

Kiedy się wszyscy zeszli, wsiedliśmy na fury i pojechaliśmy. Oni (dwie drugie fury) przez Kraków a my przez Wolę, Prądnik aż do Czyżyn. Za naszem tam przybyciem już dniało, był czas do modlitwy, mówiliśmy pacierze, zjedliśmy śniadanie i pojechaliśmy dalej ku Niepołomicom. W Niepołomicach zjechaliśmy się z tamtemi furami i dopiero razem puściliśmy się w dalszą drogę. W Bochni spotkaliśmy kilku żydów znajomych, zetrzymaliśmy się zaś w Łazach. Z Łaz udaliśmy się do Jasienia, gdzie był podział pieniędzy. Z tamtąd rozjechaliśmy się każdy w swoją stronę, ja z Linzenbergami pojechałem ku Tarnowu. W Brzezinkach odpiąłem konia od sanek i przyprzągnąłem do koni Salomona L. i tak przyjechaliśmy do Tarnowa.

Tutaj skończył Spenz swoje opowiadanie; przez cały czas jego opowiadania stali wszyscy jak z kamienia wykuci, nieruszając się, a nawet odech tamując, aby sobie nie przerywać uwagi. Dopiero po skończeniu obudzili się jakby z latargu. Przewodniczący wezwał kolejno wszystkich, co mają na to zeznanie Spenza powiedzieć; wszyscy robili mu najrozmaitsze zarzuty, twierdząc uporczywie, że „o niczem nie wiedzą, o niczem niesłyszeli“. Każdy z obwinionych starał się udowodnić, że jest niewinnym i że Spenz na niego tylko z zemsty lub złości tak zeznaje. Z tego wychodząc punktu, zadawali mu pytania, na które Spenz uroczyście i z pewnem rodzajem godności, gdyż trudno to inaczej nazwać, odpierał ich zarzuty, uzasadniając każde swoje słowo w jak najracyonalniejszy sposób.

Konfrontacya Spenza z obwinionemi była drugą znakomitą sceną. Spenz teraz był prokuratorem i zarazem sędzią indagującym, a chociaż w pierwszej scenie przewodniczącemu sądu nie udało się wywołać przyznanie się Salomona L., chociaż i Spenz nie osiągnął tego celu, mimo to udowodnił, że posiada niepospolite zdolności i mógłby był wiele dobrego dla ludzkości uczynić, gdyby był ten spryt i zdolności w innym a lepszym spożytkował kierunku.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

*Przyjechali do Krakowa od 30go listopada do 1go grudnia.*

HOTEL POLLERA: S. Lancer z Cieszyna, W. Reich kupiec z Prus, Grauer kupiec z Ceszyna, Zdzisław Siemoński z Kongresówki, hr. Łoś właściciel dóbr z Bobina, Aleksander Grewe Poznańskiego, C. Meinl kupiec z Wiednia, W. Crosi kupiec z Wiednia, Kamilla Zalewska wł. d. z Galicyi, F. Lautensellager z Sanoka, Zborowski starosta z Myślenic, S. Górecki kupiec z Prus, H. Schefeld z Bilska, F. Adamek z Prus, Bolesław Dobrzeński właściciel dóbr z Kongresówki, E. Leonin kupiec z Odessy, Jan Jałowiski z Rumunii, G. Apel kupiec z Lipska, Otto Bether kupiec z Bremen, C. Noti kupiec z Darmstadtu, A. Dobreszowa z Sławuty, Aleksandra Konarska właś. dóbr z Dubiecka.

## Przegląd Polityczny.

*Depesze Telegraficzne.*

**Berlin** 29 listop. Jenerał Schweinitz poseł pruski otrzymał polecenie złożenia hr. Beustowi tych samych oświadczeń o postawie Prus w sprawie czarnomorskiej, jakie Odo Russell otrzymał w Wersalu od hr. Bismarka. Oświadczenie to zrobił jen. Schweinitz w niedzielę.

**Berlin** 29 listop. Książę Hohenzollern przyjechał tu z Wersalu, miał zapewniać, że kapitulacya Paryża oczekiwaną jest w pierwszych dniach grudnia. Zapowiedziano przyjazd Juliusza Favre do Wersalu w celu nowych układów o pokój. Z strony niemieckiej przyznać chcą Paryżowi warunki kapitulacyi Verdunu, według których po zawarciu pokoju zwróconym będzie materyał wojenny. (wczoraj nam o tem telegrafowano. *Red.*) W lyceum w Wersalu, gdzie leży 300 chorych żołnierzy, odkryto w laboratorium chemicznem podłożony ogień; dozorcę aresztowano. Bawarya i Wirtembergia podpisały traktaty pod warunkiem, iż król Pruski będzie nosił obok tego tytułu także tytuł cesarza Niemieckiego.

**Berlin** 29 listop. *National Ztg* dowiaduje się, że z nowej pożyczki rozejdzie się naprzód 50 milionów talarów w obligacyach 5% spłacalnych po pięciu latach, obliczonych na talary i funty sterlingi. Spółka kapitalistów oświadczyła chęć wzięcia 34 milionów; zostawiono jej tylko połowę. Jeżeli pożyczka będzie potwierdzoną, wypuszczoną zostanie po 95 za 100.

**Berlin** 30 listopada. Ze strony półurzędowej dają do poznania, że do połowy grudnia ukończą się rozprawy nad konstytucyą i sesya parlamentu zostanie zamkniętą. Zaraz potem zwołany będzie sejm pruski dla uchwalenia tymczasowego kredytu półrocznego.

**Monachium** 29 listop. Wyjazd księcia Ottona do obozu we Francyi znowu odłożony. Daje się wielki brak uczuwać środków przewozowych dla przesyłania żywności pod Paryż. Rząd żąda od prywatnych kolei żelaznych jak największej liczby wozów w tym celu.

**Malchin** (Meklenburg) 28 listop. Sejm uchwalił adres do W. Księcia tyczący się wypadków wojennych. Wnioski względem zmiany ordynacyi powiatowej i zniesienia lennictw, zostały odrzucone.

**Evreux** 28 listop. wieczór. Prusacy przebywają w Evreux i w niejakiej sile w dolinie rzeki Eure. Dziś rano odparła ich gwardya ruchoma pod Villers-en-Vexin, lecz się potem cofnęła, gdy Prusacy otrzymali posiłki.

**Rouen** 28 listop. Twierdzą, że Amiens obsadzony został dziś rano przez 70,000 Prusaków i że dziś znowu jest bitwa. (O zajęciu Amiens donieśliśmy już onegdaj ze źródeł pruskich. *Red.*)

**Tours** 29 listop. (*urzędowa*). Kilka dość żywych utarczek zaszło wczoraj na froncie armii loarskiej między Montargis a Pithiviers. Nieprzyjaciel raz po raz odparty został na różnych punktach z dotkliwemi stratami. Wielka liczba jeńców i jedno działo dostały się w nasze ręce.

**Tours** 29 wieczór. Wiele twierdzeń zawartych w depeszy pruskiej z Wersalu z d. 27go b. m. jest błędnych. Francuzi nie opuścili Ladon i Mézières w lesie orleańskim. Liniowe wojsko francuzkie stało 24go listopada 45 kilometrów (7½ mil) poza temi punktami, które były wzięte przez Francuzów 26go. Również błędem jest, aby jeden jenerał francuski dostał się w niewolę. Doniesienie *Constitutionnela* o znacznej pomyślnej utarczce na stronie Patay jest mylne. Potwierdza się, że oddział pruski, który się ukazał na południo-zachód od Vendôme, był odosobiony i zabłąkał się. Wojska pruskie od strony Vendôme zbliżają się do Chateaudun, gdzie, jak się zdaje, zbiera się prawe skrzydło pruskie. — *Gazette de France* mówi: Jenerał Creuzat wysunął się po stronie Pithiviers i stoczył trzechgodzinną utarczkę z nieprzyjacielem. Kératry przybył dziś do Tours i w liście do Gambetty z dnia wczorajszego podał się do dymisyi z dowództwa. Jenerał Bourbaki mianowany został dowódzcą 19go korpusu armii.

**Tours** 29 listopada. Według depeszy *Monitora* z Paryża, donosi *Le Français*, że Thiers wszystkim dworom, które odwiedzał, przedłożył akt dyplomatyczny przesłany przez rząd paryski gabinetowi londyńskiemu przed wybuchem wojny. W akcie tym było zapewnione, że Francya w razie zwycięstwa nie będzie żądała rozszerzenia granic swoich, lecz kraj leżący po lewym brzegu Renu będzie chciała urządzić w państwo neutralne.

**Tours** 29 listopada. *Constitutionnel* utrzymuje, że w Paryżu i po departamentach ważne głosy odzywają się przeciw dyktaturze i żądają bezzwłocznego zwołania zgromadzenia narodowego.

**Villeneuve-le-Roi** (dep. Yonne, na kolei z Sens de Joigny) 29 listopada po poł. Po bardzo natarczywych uderzeniach na stanowisko 6go korpusu, wśród uporczywej kanonady, odpartą dziś została świetnie wielka wycieczka jenerała Ducrot na całej linii po 6-godzinnej walce, a dzięki wybornym stanowiskom z małemi stosunkowo stratami. Strata nieprzyjacielska znaczna. Przeszło 300 nierannych jeńców w naszem ręku. Z naszych, 3ch oficerów poległo, a 70 żołnierzy zabitych i ranionych. (podp.) *Tümpling*, jenerał dowódzca 6go korpusu.

**Bruksella** 29 listopada. W izbie deputowanych prawica postawiła wniosek o zniesienie podatku od napojów spirytusowych. Głoszą, że Cesarzowa Eugenia przybyła tu wczoraj wieczór.

**Bruksella** 29 listop. *Indép. belge* ogłasza już niejakie szczegóły o bitwie pod Amiens zaszłej w niedzielę. Francuzi zajmowali silnie obwarowany obóz jako środek; lewe ich skrzydło stało w Villers-Bretonneux, na kolei z Amiens do Rheims; prawe zaś skrzydło między Boves a Dury. Srodek wojsk jenerała Manteuffla stał w Moreuil na drodze z Amiens do Compiègne. Krwawa 10 godzinna bitwa zakończyła się zupełną klęską Francuzów, którzy tyko pod Dury wytrwali.

**Bruksella** 29 listop. Dzienniki francuzkie mające tu nadejść dziś rano pocztą, chybiły wszystkie.

**Bruksella** 30 listopada. Na wczorajszej giełdzie twierdzono, że dziś będzie bitwa pod Paryżem. W dyplomacyi utrzymuje się mniemanie, że wojna skończy się za parę tygodni.

**Londyn** 29 listop. Poseł rosyjski bar. Brunnow otrzymał wczoraj depeszę od ks. Gorczakowa, która potwierdza doniesienie o wniosku hr. Bismarka względem zwołania konferencyi. Z tego powodu bar. Brunnow miał dziś naradę z hr. Granville.

**Londyn** 30 listopada. Lord Granville polecił wczoraj posłom w Petersburgu, Wiedniu, Florencyi, Berlinie i Konstantynopolu, zawiadomić tameczne rządy, że Anglia przyjęła stanowczo wniosek hr. Bismarka względem zwołania konferencyi do Londynu. Ta zajmować się będzie wyłącznie żądaniami Rosyi. Zaraz za nadejściem oświadczenia przychylnego, posłowie przy tutejszym rządzie zbiorą się w konferencyę. Włochy dały już odpowiedź przychylną.

**Petersburg** 29 listopada. Bardzo przychylne przyjęcie znalazł tu wniosek uporządkowania sporu wschodniego na konferencyi mającej się odbyć w Londynie.

**Florencya** 30 listopada. W wyborach do parlamentu opozycya konstytucyjna zyskała wiele głosów, które stracili radykaliści. Guerazzi nie został wybrany. Również Cavouriści stracili kilku znakomitszych członków, jak Mari, Broglio, Cortese. Z Nicei wydalono kilku Włochów, jako współpracowników *Diritto da Nizza*.

**Konstantynopol** 29 listop. Zapytany o zbrojenie się Rosyi jenerał Ignatiew odpowiedział, że takowe jest bez znaczenia i ma cechę tylko obronną. Dalej oświadczył, iż Rosya gotową jest dać większe jeszcze rękojmie bezpieczeństwa Porcie, aniżeli traktat paryski.

**Nowy Jork** 27 listopada. Sekretarz spraw skarbu Boutwell rozporządził, aby co środa sprzedać 1 milion dolarów w złocie, a co czwartek kupić za tyleż bonów, a to przez ciąg grudnia. Angielski statek wojenny „Blouver“ zabrał pod Charlestown statek amerykański „Friend“ z Gloucester w kraju Massachussetts za naruszenie przepisów o rybołostwie.

**Wiedeń** 30 listopada.

W Peszcie odbyła się wczoraj narada ministrów pod przewodnictwem Cesarza w sprawie przystąpienia Austryi do konferencyi. Nie ulega wątpliwości, że Austrya nie przystąpi bezwarunkowo do konferencyi. Co do warunku, jaki postawi, rozchodzą się zdania. Najostrzejszym byłoby żądanie, aby Rosya cofnęła notę swoją z d. 31 pazdziernika; najprawdopodobniejszym, aby Rosya się stosowała do uchwał konferencyi. Inni znów mniemają, że Austrya zażąda, aby mocarstwa w konferencyi udział biorące obowiązały się zmusić w danym razie Rosyę do szanowania uchwał konferencyi. W kołach dyplomatycznych poruszono nawet myśl, aby żądaną rewizyę traktatu paryskiego paraliżować poruszeniem kwestyi traktatu z r. 1815 w sprawie polskiej. Lecz myśl ta jest zbyt piękną i śmiałą, aby na nią zdobyć się mogła dyplomacya, która nie wyszła z szkoły Bismarków i Gorczakowów.

Ambasador rosyjski w Wiedniu p. Nowikow w złym podobno się znajduje humorze; zżyma się na drugi okólnik hr. Beusta z d. 16 listopada. Kanclerz w okólniku tym opowiada rozmowę swoją z p. Nowikowem, nie przytaczając atoli odpowiedzi, jakie dawał poseł rosyjski. P. Nowikow użala się, że hr. Beust tak rzecz przedstawia, jakby on milcząco słuchał wywodów kanclerza i nic nie odpowiadał. P. Nowikow łatwym sposobem gniew swój uśmierzyć może. Wszak mu wolno ogłosić drukiem dosłownie wszystko, co mówił, a usłużne w Wiedniu znajdzie dzienniki, co każde słowo jego podniosą. W rozmowach prywatnych nie tai się, że nie usprawiedliwia formy, w jakiej Rosya zrywa traktat paryski. Oświadczył między innemi, że chętnieby w chwili obecnej każdą inną pełnił służbę, aniżeli zawiadywał ambasadą. Słowom tym dyplomaty dają tu wiarę. Rzecz ciekawa, że Chalil bej, poseł turecki w Wiedniu, był szkolnym kolegą Nowikowa. Obaj się znają doskonale, a nawet łączy ich stosunek przyjaźni. Parę dni temu Nowikow odwiedził Chalila beja i żartobliwie rzekł do niego, że Turcya powinna być wdzięczną Rosyi, bo dotąd jak małoletnia stała pod protektoratem Europy, Rosya zaś zerwaniem traktatu paryskiego oddaje ją raczej sobie, i robi ją pełnoletnią. Chalil bej odrzekł, iż niekiedy opieka staje się tak zbawienną, iż żadna swoboda nie zastępuje jej dobrodziejstw.

Ze źródła bardzo dobrego dowiaduję się o szczególe dotąd nieznanym. Powszechnie mniemają, że sprawa rewizyi traktatu paryskiego wyszła od hr. Bismarka. Tymczasem zapewniają mnie, że pierwszą myśl miał podać jen. Ignatiew, poseł rosyjski w Stambule. Jego wycieczka do Petersburga w ścisłym z tą sprawą zostaje związku. Ignatiew ma być drugim Menszykowem.

Wczoraj doszedł nas telegram donoszący o nowych układach w Wersalu, dokąd Favre miał przybyć. Żadnych nie mamy dziś jeszcze szczegółów, lecz natomiast skazówki dowodzące, że z dwóch stron rozpoczęto układy, to jest z Paryża i z Wilhelmshöhe. Zapewne hr. Bismark będzie na obie strony działał, aby skombinować jedne i drugie ustępstwa. O zdobywaniu Paryża nic nie słychać, i zapewne nie przyjdzie do tego, gdyż zwątpiono w pomyślny rezultat, a tymczasem odparciem armii Loary chcą Prusacy pozbawić Paryż wszelkiej nadziei odsieczy. Gdyby Paryż mógł przetrzymać w oblężeniu trzy albo cztery tygodnie, niewiadomo, coby się stało z armią oblegającą go, tak dalece choroby ją niszczą i przerzedzają. Z Niemiec nadciągają uzupełnienia braków w szeregach. Ale Paryż nie wytrwa zapewne, a kiedy stanie pokój, to się okaże, że jedna i druga strona nie byłyby w stanie prowadzić dalszej wojny.

*Nord* przywięzuje pewne znaczenie polityczne do zapowiedzianych przez *Morning Post* odwiedzin Cesarzowej Eugenii przez królowę Wiktoryę. W chwili, kiedy Cesarzowa szukała schronienia w Anglii, powitanie jej przez królowę byłoby aktem przyzwoitości; dziś jest chyba manifestacyą polityczną, skoro dotychczas królowa tylko przez urzędnika dworu swego powitała Cesarzowę na ziemi angielskiej.

Co się tyczy sprawy wschodniej, schodzi ona z groźnej swojej pozycyi na drogę dyplomatyczną. Konferencya w Londynie przyjętą została niemal przez wszystkie rządy, ale jak pisze powyżej nasz wiedeński korespondent, nie bez zastrzeżeń, iż Rosya podda się orzeczeniu konferencyi. Zamiast więc zerwania traktatu paryskiego, nastąpi jego rewizya, to jest złagodzenie warunków i ustępstwo na rzecz Rosyi pod względem neutralności morza Czarnego.

## Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

**Wiedeń** 1 grudnia. Ciągnienie losów pożyczki loteryjnej z r. 1864: wygrały: ser. 3.885 N. 64 główną wygranę; ser. 2.446 N. 64 złr. 25.000; ser. 1.542 N. 12 złr. 15.000; ser. 2.446 N. 6 złr. 10.000; ser. 1.542 N. 16 złr. 5.000. Inne jeszcze wyciągnięte serye są: 437, 855, 2.593, 3.450.

**Wiedeń** 1 grudnia, (*pryw.*) W kwestyi wschodniej otrzymało poselstwo angielskie wiadomość, że konferencya, na którą wszystkie państwa przystały, zbierze się niewątpliwie. Francya jeszcze nie dała odpowiedzi. Rząd angielski nalega na uczestnictwo Francyi. — Rozstawienie armii loarskiej nie zostało w swojej całości zwichniętem ostatnią bitwą.

**Peszt** 1 grudnia. Podkomitet delegacyi węgierskiej dla budżetu wojny uchwalił wczoraj zażądać na jutro od ministrów wojny i spraw zagranicznych tudzież od prezesa ministrów wyjaśnień pod względem położenia politycznego, aby podług tego ocenić żądanie kredytu na potrzeby wojskowe. Dalej postanowiono żądać utrzymywania regularnych inwentarzy ruchomego majątku skarbu wojskowego i użycia majątku instytutu Ludoviceum na cele przez fundacyę przeznaczone. Zgodzono się na żądane przez ministra wojny podwyższenie płacy pułkowników, podpułkowników, lekarzy i audytorów mających stopnie pułkownikowskie. Dziś ma być zapytany minister wojny, ile wojska i w jakim czasie według dzisiejszego stanu armii, może zgromadzić na punkcie oznaczonym.

Wydział budżetowy delegacyi z Rady państwa postanowił zachowywać tajemnicę obrad swoich.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego obwieszczono tylko wynik sprawdzonych onegdaj wyborów i postanowiono wziąść przedewszystkiem pod obrady wnioski przedłożone przez ministra sprawiedliwości.

**Monachium** 30 listopada. Zachodzi tu powątpiewanie, czy parlament północno-niemiecki przystanie na zmiany konstytucyi z tytułu wejścia Bawaryi do Związku. W takim razie hr. Bray ustąpiłby z gabinetu, a wszedłby do niego napowrót ks. Hohenlohe.

**Wersal** 29 listopada (*urzędowa*). Król do Królowej: Książę Fryderyk Karol donosi: Wczorajsza bitwa była porażką największej części armii loarskiej, która miała w ogniu cały 20ty korpus, prawdopodobnie także 18ty, oraz część 15go i 16go, a podług zeznań francuskich, w liczbie 70 tysięcy. Korpus 20ty był cały w ogniu, inne korpusy częściowo. Nieprzyjaciel zostawił na pobojowisku 1000 zabitych, a podobno liczy przeszło 4000 rannych. Stracił on 1600 jeńców nierannych, których liczba co chwila rośnie; ogólna jego strata wynosi zapewne 7000 ludzi. Jenerał Aurelles ma być raniony. Strata nasza wynosi 1000 ludzi, między którymi nie wielu oficerów. (podpisano) *Wilhelm.*

**Wersal** 29 listopada. Nieprzyjaciel pobity pod Amiens, uchodzi w zupełnym popłochu, ścigany przez tutejsze wojska, ku północy. W okopach nieprzyjacielskich znaleziono jeszcze 4 działa. W skutku zwycięzkiej bitwy 10go korpusu armii d. 28 b. m., nieprzyjaciel odbywa dalszy przed nim odwrot. W nocy 28go, tudzież rano 29go silny ogień trwał z warowni paryzkich; z Paryża zrobiono potem znaczniejszą wycieczkę, wspartą łodziami działowemi na Sekwanie ku L'Hay, przeciw 6mu korpusowi armii i równocześnie zrobiono mniejsze wycieczki, a między niemi przeciw 5mu korpusowi armii, oraz demonstracye na różnych miejscach. Wszędzie odparto zwycięzko nieprzyjaciela. Kilkuset jeńców znajduje się w naszem ręku. Strata nasza wynosi 7 oficerów i około 100 żołnierzy, (podp.) *Podbielski.*

**Wersal** 29 listopada. Całe znaczenie wczorajszej bitwy stoczonej przez części drugiej armii, a osobliwie przez korpus 10ty, i trwającej aż do ciemnego wieczora, dzisiaj dopiero daje się z pewnością ocenić. Większa część nieprzyjacielskiej armii loarskiej poniosła zupełną porażkę. Nieprzyjaciel zostawił na pobojowisku około 1,000 zabitych; 1,600 jeńców nierannych, którzy ciągle jeszcze przybywają, znajduje się w naszem ręku. My straciliśmy jedno działo po zabiciu przy niem ludzi i koni, oraz niespełna 1,000 ludzi w zabitych i ranionych, w liczbie których stosunkowo mało oficerów. (Podpis.) *Podbielski.*

**Tours** 30 listopada. Francuzi uderzyli wczoraj w Etrepagny (na granicy departamentów Eure i Oise) na nieprzyjaciela, który się okopał. Etrepagny zostało po uporczywej walce zdobyte. Nieprzyjaciel rozpierzchnął się na wszystkie strony, zostawiwszy 68 zabitych, 100 jeńców, 1 działo, wiele koni, 3 jaszczyki. Strata Francuzów wynosi 20 zabitych i rannych.

**Amsterdam** 30 listopada. Telegram londyński w tutejszym *Handelsblad* uważa doniesienie podane przez *Timesa* o zawarciu umowy między królem Pruskim a Napoleonem jako przedwczesne; wszelako rokowania są bliskiemi końca. Pokój będzie niebawem zawarty. Cesarzowa Eugenia jedzie do Wilhelmshöhe (powyżej doniesiono, że przybyła już do Bruxelli. *Red.*) dla podpisania umowy.

**Londyn** 30 listopada. *Times* pokłada zaufanie w dobrych chęciach Prus pod względem kwestyi wschodniej, i z zadowoleniem wita każdy krok zmierzający do utrzymania pokoju.

**Londyn** 30 listopada. Ze strony rządu rosyjskiego sprzeciwiano się podobno temu, aby delegat rządu tymczasowego francuskiego brał udział w konferencyi nad sprawą czarnomorską, wszelako Anglia usunęła tę przeszkodę, dowodząc, że nawet hr. Bismark nie opiera się udziałowi Francyi w naradach.

**Florencya** 30 listopada. Deputacya hiszpańska przybyła już na eskadrze do Genui. W niedzielę nastąpi uroczyste wręczenie uchwały kortezów i przyjęcie takowej przez księcia Amadeusza d'Aosta.

**Konstantynopol** 29 listopada. Porta przystała na proponowaną konferencyę. Zwołanie redyfów wstrzymane.

**Konstantynopol** 30 listop. Poseł Związku północno-niemieckiego wspiera posła rosyjskiego. Sprawa rozwiązania sporu czarno-morskiego uważaną jest za nieprzedstawiającą zbyt wielkich trudności.

***Kursa.*** Wiedeń 1 grud., godz. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa banku —.—. — Zjedn. dług państwa w srebrze —·—. — Losy z r. 1860 92·—. — Akcye banku 730.— Akcye kredytowe 251·25—. Londyn —·—. — Srebro —·—. — Dukat ·—. — Lombardy 179·—. — Losy z roku 1864 114·25. — Akcye franco - austr. 96.—. — Napoleony 9·93. — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 241·50. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 190·25. — Akc. kol. północ. - wsch. 157·— — Akcye bank. związkow. (Vereinsbank) 90·—. — Akcye banku jeneral. 85·— — Renta w srebrze 65.50.— Obligu indemniz. gal. 72·25. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 128·—. — Akcye anglo.-banku 197·80. Akcye kol. rządow. 381·—. — Akcye kol. siedm. 165·—. — Akcye kol. Rudolfa 163·—.— Akc. kol. Pardubic. 168—·. — Akcye kol. północ. 205·25.— Tramway 168·75. — Akcye banku budowy 57·—.— Akcye kol. wschod. 86·—.— Akcye kolei Alföld 168·—. — Akcye banku anglo-węgiersk. 78·50.— Usposobienie giełdy: stalsze.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR
Antoni Kłobukowski.

†

**Ksiądz Aleksander Słowiński,**
proboszcz z Poręby Spytków,

po krótkiej a dolegliwej chorobie, przeniósł się do wieczności dnia 30 Listopada 1870

Pogrążony w żalu brat zaprasza Szanowne Duchowieństwo, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność na obchód pogrzebowy i Nabożeństwo żałobne do kościoła parafialnego Ś. Krzyża, które się odprawi w Piątek dnia 2 Grudnia o godzinie 10 rano.

## Ogłoszenie licytacyi.

N. 2136 (1723 2-3)

C.k. Starostwo powiatowe w Nowym-Targu niniejszem wiadomo czyni, iż, celem pokrycia zaległości podatkowych i innych należytości rządowych na posiadłości dworskiej w Maniowach ciążących, wydzierżawiona będzie Huta żelazna wraz z karczmą „pod Hamrami“ zwaną, w Maniowach na rok jeden, od 1go Stycznia 1871 począwszy, a względnie i na czas dłuższy aż do lat 6, albowiem właściciele Huty żelaznej na dłuższe wydzierżawienie przyzwalają.

Czynsz dzierżawny za rok 1 wynosi 2.200 *złr.*: któren się jako cena wywołania ustanawia.

Licytacya odbędzie się

**dnia 19 Grudnia 1870**

w godzinach przedpołudniowych na miejscu w Maniowach. Oferty będą przyjmowane ustne i pisemne aż do zamknięcia licytacyi.

Każden licytujący ma na ręce Komisyi licytacyjnej 220 *złr.* jako wadyum złożyć.

Oferty pisemne mają być marką stęplową zaopatrzone, wadyum 220 *złr.* do nich dołączone i obowiązany jest oferent wyraźnie oświadczyć, iż się warunkom licytacyjnym bezwzględnie poddaje.

W razie, gdyby licytacya pierwsza do skutku nie przyszła, odbędzie się w dniu następnym, to jest

**20go Grudnia 1870,**

licytacya druga, przy której wydzierżawienie wzmiankowanej Huty żelaznej i niżej ceny wywołania nastąpi.

Bliższe warunki przejrzeć można w tutejszem Biórze podatkowem i podczas licytacyi.

Nowy Targ dnia 16 Listopada 1870.

C. k. Starosta: ***Steuer.***

## Edict.

L. 10591

Vom k. k. Handels- und See-Gericht in Triest, wird bekannt gemacht, dass am 7. November 1870 Johann Bayer, Inhaber der Firma: „J. Bayer in Triest,“ mit Hinterlassung einer schriftlichen letztwilligen Anordnung gestorben sei, — da als Erben desselben Marie Bayer verh. Wentzl, und nach ihrem Tode ihre Kinder, Julian Bayer, Matheus Wentzl oder seine Kinder, Bernhardt Sohn des verstorbenen Thadeus Bayer, und zwar ein jeder von ihren auf ein Fünftheil des Nachlasses, und auf den letzten Fünftheil desselben alle wirklichen Glieder, der den Namen Bayer tragenden Familie, Kinder und Kindes Kinder der Vorgenannten ausgenommen, eingesetzt erscheinen, und da diesem Gerichte unbekannt ist, welchen Personen auf den letzten Fünftheil des Nachlasses ein Erbrecht zustehe, so werden alle diejenigen, welche hierauf auf Grund des oberwähnten Testamentes Anspruch zu machen gedenken, aufgefordert, ihr Erbrecht binnen einem Jahre, von dem unten aufgesezten Tage gerechnet, bei diesem Gerichte anzumelden, und unter Ausweisung ihres Erbrechtes ihre Erbserklärung anzubringen, widrigenfalls dieser Theil der Verlassenschaft, für welchen inzwischen Advokat Dr Gresela als Verlassenschafts-Curator bestellt worden ist, mit jenen, welche sich werden erbserklärt und ihren Erbrechtstitel ausgewiesen haben, verhandelt und ihnen eingeantwortet, und falls sich keiner der gedachten Personen oder dem gesetzlichen Erben erbserklärt hätte, vom Staate als erblos eingezogen würde. (1736-1-3)

K. k. Handels- und See-Gericht.

Triest am 15. November 1870.

**Agronom** ukończony, a zarządzający obecnie od 17 lat większym majątkiem, życzy sobie objąć od Św. Jana r. p. podobną posadę, czy to w Galicyi czy Królestwie Polskiem.

Interesowanym udzieli Administracya „Czasu“ bliższych szczegółów. (1694-1 3)

## Zawiadomienie.

Spółka komisowa dla rolnictwa i przemysłu rolniczego, ulica Frenela Nr. 116 2/4

**we LWOWIE,**

**otwiera z dniem 1 Grudnia 1870**

listę stałych zamówień na Maszyny i Narzędzia rolnicze wprost z Anglii od

***J. F. HOWARDA,***

w szczególności na **Żniwiarki, Kosiarki, żelazne mechaniczne Grabie, Przetrząsacze do siana i Sieczkarnie systemu Chandlera.**

Zaprasza przeto pp. Gospodarzy wiejskich do wzięcia **licznego a wczesnego udziału,** aby takowe na czas potrzeby dostarczone być mogły. (1734-1-3)

Ces kr.  uprzyw.

**KOLEJ GALIC.**

**KAROLA LUDWIKA.**

## OGŁOSZENIE.

Ponieważ ukończenie rozpoczętej budowy budynku dla ogrzewania maszyn w Wieliczce przez nieprzewidziane, od podpisanej Dyrekcyi ruchu całkiem niezawisłe, przypadki uskutecznione nie zostało, zatem

**pociągi lokalne Nr 28 i 29**

między **Wieliczką a Krakowem,**

które wedle ogłoszonego rozkładu jazdy z dniem 1 Grudnia r. b. w życie wejść miały,

**tymczasowo w ruch nie wchodzą i aż na dal się zastanawiają.**

Lwów dnia 28 Listopada 1870. (1733-2-3)

***Dyrekcya ruchu***
***c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika.***

**Kurcze epileptyczne (wielką chorobę)** kuruje **listownie** lekarz **specyalnie** dla chorób epileptycznych ***Dr O. Killisch*** w Berlinie Louisenstrasse 45, Już przeszło stu wyleczonych. (1256-145.298)

**Dentysta S. KOHN**
**z Opawy,**

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że przybył tutaj celem wykonywania swej praktyki. Zastać go można co dzień od godz. 9 z rana do 4ej po południu w Hotelu „pod Różą“ pod Nr. 18, przy ulicy Floryańskiej. (1693-1-3)

**Główny Skład**
**kitu do zębów**
**Franciszka Bartosza,**

utrzymuje w Krakowie Apteka „pod Słońcem“ Dra ***Floryana Sawiczewskiego.*** (1187-21-)




**Nie do uwierzenia**
**a przecież prawdziwem**
jest, że niżej wymienione
**regulowane zegarki**
sprzedają się po tak
**bajecznie tanich cenach.**

**Tylko złr. 10,** **prawdziwy angielski srebrny zegarek cylindrowy,** ze szkłem kryształowem, minutnikiem, wraz z ładnym łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi z medalionem i poręczeniem.

**Tylko złr. 19, 50,** **prawdziwy angielski pięknie w ogniu złocony zegarek srebrny chronometrowy,** z podwójną kopertą, ładnie emaliowany, z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i poręczeniem.

**Tylko złr. 15, 50,** **prawdziwy angielski pięknie w ogniu złocony zegarek srebrny chronometrowy,** z podwójną kopertą z łańcuszkiem, medalionem i poręczeniem.

**Tylko złr. 14,** **prawdziwy angielski zegarek ze złota talmi,** cylindrowy, najnowszy fason, z podwójnemi szkłami kryształowemi, przez które można także widzieć wnętrze zegarka, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i poręczeniem.

**Tylko złr. 14,** **zegarek ze złota talmi,** z podwójną kopertą odskakującą (savonette), szkłem kryształowem, z wnętrzem niklowem, z łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi medalionem i poręczeniem.

**Tylko złr. 17,** **prawdziwy angielski srebrny zegarek ankrowy,** z kryształowem szkłem, z wyrzynaniem, z łańcuszkiem, medalionem i poręczeniem.

**Tylko złr. 15 lub 18,** **angielski zegarek remontoir Prince of Wales,** największego kalibru, ze szklami kryształowemi, z wnętrzem niklowem, z prawdziwego złota talmi; zegarki te mają przed innymi tę korzyść, że się je nakręca bez kluczyka — do każdego zegarka otrzymuje się łańcuszek ze złota talmi, medalion i poręczenie.

**Tylko złr. 15 lub 18,** **malutki damski zegarek** prawdziwy i srebrny i prawdziwie pozłacany, z łańcuszkiem na szyję z kutasikami ze ze złota talmi i z poręczeniem.

**Tylko złr. 13,** **srebrny zegarek cylindrowy,** z kopertą odskakującą i grubem szkłem kryształowem, z łańcuszkiem i medalionem ze złota talmi.

**Tylko złr. 22** **piękny srebrny zegarek ankrowy** na 15 rubinach z ładnym łańcuszkiem ze złota talmi.

**Tylko złr. 22,** **srebrny zegarek remontoir,** nakręcany bez kluczyka, z łańcuszkiem ze złota talmi i medalionem.

**Tylko złr. 24, 26, 28,** **złoty zegarek damski,** z łańcuszkiem, medalionem i poręczeniem.

**Łańcuszki ze złota talmi,** krótkie złr. 1, 1·30, 1·60, 2, 3, 4, 5, 6. długie złr. 1·60, 2·50, 3, 4, 5, 6, 7.

Wszystkie zegarki są najlepszej jakości i nie trzeba ich brać za jakie ordynaryjnego gatunku. Każdy zegarek złoty lub srebrny, opatrzony jest stęplem c. k. urzędu próbierczego. (1252-12-18)

**Za poprzedniem nadesłaniem należytości, lub pobraniem tejże pocztą,** będzie każde zamówienie w przeciągu 24 godzin wypełnione, a nieodpowiedni towar na inny zamieniony. — **Nieregulowane zegarki o 2złr. taniej.**

Cenniki bezpłatnie.

**Zegarmistrze, handlujący zegarkami** znajdą tu wielki Skład wszelkiego gatunku zegarków w zapasie, a tylko sprowadzanie z pierwszej ręki z Anglii i wielki odbyt, daje nam możność sprzedawania zegarków tak tanio.

**„N. Glattau's**
**erster Wiener Uhren-Etablissement,**
Kärntnerstrasse Nr. 51, Palais Tedesco.“

**Z powodu inseratu przez**
**WW. Julię i Władysława Skrzyńskich**

w Nrze 272 „Czasu“ umieszczonego, oświadczamy: iż zastępstwo w sądowych interesach WW. Julii i Władysława Skrzyńskich, poruczonem zostało Wmu Adwokatowi Mochnackiemu **nie przez tychże,** lecz w swoim czasie przez **podpisanych, jako ówczesnych Administratorów majątku** WW. **Skrzyńskich**; a przeto umieszczone w powołanym inseracie oświadczenie WW. Skrzyńskich, **żadnego znaczenia nie ma i mieć nie może.**

***Wit hr. Żeleński.***
(1816) ***Jan Skirliński.***

**Alojzego Praschnikera**
**PROSZEK**
**do czyszczenia metalu,**
**„Bryllantina,“**

której nie trzeba uważać za „la Brillantine“ belgijską ziemię.

Proszek ten do czyszczenia, znany jako najlepszy, sprzedaje się w eleganckich pakiecikach po 250, 125 i 60 gramów (= ½, ¼ i blisko ⅛ funta cłowego), opatrzonych znakiem zabezpieczającym, w głównym Składzie podpisanego.

Łaskawe zlecenia wypełnia także *J. M. Müller et Comp.* Wien III. Heumarkt Nr. 11. (1612-3-3)

***H. Lewicki,***
Skład towarów metalowych.
**Wien,** Neubaugasse Nr. 7.

***Podarunki na Boże Narodzenie i Nowy Rok!***



Znaczny od wielu lat używający zasłużonej sławy

**Skład zegarków**
**M. HERZA**

zegarmistrza w Wiedniu **Stefansplatz Nr 6** sprzedaje wielki wybór różnego gatunku dobrze regulowanych zegarków za rocznem zaręczeniem według cennika.

**Zegarki kieszonkowe genewskie.**

| | | |
|---|---|---|
| Srb. zegarki cylindry o 4 kam. | 10—13 | złr. |
| „ „ z złot. brzeg. do ods. | 13—14 | „ |
| „ „ z podwójną kopertą | 15—17 | „ |
| „ „ ankrowe o 15 kam. | 16 19 | „ |
| „ „ „ z podw. kop. | 18—23 | „ |
| „ „ „ ang. z kr. szkł. | 19—25 | „ |
| „ „ „ remontoary | 28 50 | „ |
| „ „ „ „ z podw. kop. | 35—40 | „ |
| „ „ dto z kryszt. szkłami | 30—36 | „ |
| Złote „ „ N. 3 złot. o 8 k m. | 30—36 | „ |
| „ „ damsk. o 4 i 8 kam. | 25—30 | „ |
| „ „ „ ze złot. okrywk. | 35—40 | „ |
| „ „ „ emal. z dyam. | 38—48 | „ |
| „ „ „ dubelt. o 8 kam. | 40—48 | „ |
| „ „ ankrowe o 15 kam. | 35—44 | „ |
| „ „ „ lepsze złot. okr. | 45 | |
| 70, 80, 90, 100— | 120 | „ |
| „ „ „ damskie . . . | 40—48 | „ |
| „ „ „ „ z podw. kop | 50—56 | „ |
| „ „ remontoary | 70, 80, 90, 100 | „ |
| „ „ „ z pod. kop. | 110, 120 150 | „ |

**Budziki ze zegarkiem 7 złr.**

**Budziki** ze zegarkiem zapalające przy wstawaniu świecę 9 złr.

**Zegary ścienne** własnego wyrobu z dwuletniem zaręczeniem

| | | |
|---|---|---|
| co dzień do nakręcania | 10, 13 | złr. |
| co 8 dni „ „ | 16, 18, 20. 22 | „ |
| „ „ „ „ z biciem god. i ½ god. | 30, 33, 35 | „ |
| „ „ „ „ i ¼ god. | 48, 50, 55 | „ |

(1738-4 50)

Opakowanie za zegary ścienne 1·50 c. Reparacye uskuteczniają się jak najprędzej. Obstalunki z prowincyi za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową; zegarki przyjmuję także w zamian.

## Wszelkie przedmioty ze złota talmi, ogłaszane przez inne firmy, są podobizny daleko gorszej jakości!

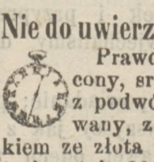
**Łańcuszki do zegarka ze złota talmi:**

Od 12 lat szczycą się łańcuszki ze złota talmi przez staranną robotę, trwałość i wewnętrzną wartość, korzystną sławą; liczne naśladownictwo tych łańcuszków zmuszają nas przypomnieć szanownej Publiczności, że tylko jeden gatunek tego artykułu sprowadzany, dla tego też, kto chce mieć prawdziwe złoto talmi, powinien się zgłosić do “Industrie-Halle“ Wien, Praterstr. N. 16. Łańcuszków tych złota talmi, nawet jubiler nie rozróżni od prawdziwych bez użycia kamienia próbierczego, gdyż wyrabiane są na sposób chińskiego srebra. Łańcuszki te talmowe będące w zapasie w najnowszych wzorach złotych, zatrzymują w sobie po wielu latach częstego użycia pozór złota.

Prawdziwe talmowe łańcuszki do zegarka kosztują po złr. 1·50, 2, 3, 3·40 4. — Długie na szyję złr. 2·50, 3, 4, 5.




**Nie do uwierzenia, a przecież prawdziwe!**



Prawdziwy angielski, w ogniu złocony, srebrny zegarek chronometrowy, z podwójną kopertą, pięknie emaliowany, z kryształowem szkłem, z łańcukiem ze złota talmi i medalionem, wszystko to kosztuje 20 złr. z ładnym futerałem i 5cioletniem poręczeniem.

Prawdziwy angielski zegarek chronometowy z jedną kopertą i szkłem kryształowem, z łańcuszkiem, medalionem i futerałem, 17 złr.

Angielski srebrny **zegarek cylindrowy** ze szkłem kryszłałowem i minutnikiem, z łańcuszkiem i medalionem w futerale, 10, 12, 15 złr. Te same zegarki cylindrowe pięknie w ogniu złocone. z wnętrzem niklowem, 12, 15, 18 złr. — **Damskie zegarki** srebrne z krysz tał. szkłem, format miniaturowy, piękie złocone w ogniu, z łańcuszkiem na szyję, wszystko w futerale, 15, 18, 20 złr., najpiękniejsze z 5-letniem poręczeniem.

**Ozdoby brylantowe:** Pięknie wykonane, nawet znawca na nich się nie pozna. Swiecidła te są oprawne w prawdziwe złoto talmi, udane brylanty są z najpiękniej szlifowanego kryształu, który nigdy nie traci żywego ognia, niemniej i inne kamienie są udane do nie poznania.
Brosza złr: 1·50, 2, 3, 4, 5, 6 8.
Para Kulczyków złr. 1·50, 2, 3, 4, 5, 6, 8.
„ Guzików do koszul zł. 1r, 1·50, 2, 3, 4.

Para do rękawów złr. 1·50, c. 2, 3, 4 złr.
Branzoletka z dyamentem oprawny, złoto talmi, promieniejącym jak słońce zł. 3, 4, 5 6.
Szpilka męzka złr. 1, 1·50, 2, 3, 4, 5.
Pierśc. bryl. zł. 1, 1·50, 2, 3, 4, 5.
Krzyżyk jako kolier złr. 1, 2, 3, 4, 5.
Branzoleta ciężka ze złota talmi z prawdziwemi kamieniami do wyrzynania, jako też z fałszowanemi brylant. złr. 1, 1·50, 2, 3, do 4 złr.

**Ozdoby ze złota talmi:**
Naszyjnik damski z krzyżykiem złr. 1, 2, 3.
Brosza 80c., złr. 1, 1·50, 2, 3, 4
Para Kulczyków 80 cent., złr. 1, 1·50, 2, 3, 4.
Medalion c. 50, 80, złr. 1, 2, 3.
Para Guziczków do koszul c. 3, 50, 80, złz. 1
dto do rękawów c. 40, 60, 80, złr. 1.
Szpilka męzka c. 50, 80, złr. 1 1·50, 2.
Brosza na fotografię złr. 1, 2.

**Ozdoby koralowe** z podstawą ze złota talmi:
Brosza złr. 1·50. 2, 3, 4, 4, 6, 8, 10 15 złr.
Para Kulczyków złr. 1, 1·50, 2, 3, 4, 5, 6, 10.
dto Guziczków do koszul, ct. 80, złr. 1, 1·50, 2.
dto do rękawów złr. 1, 2, 3.
Szpilka męzka złr. 1, 1·50.
Naszyjnik dams. złr. 2·50, 3, 4
Branzol. złr. 2, 3, 3·50, 4·80, 6, 8
Sznurek okrągłych korali, cnt. 30, 40, złr. 1·50, 2, 4, 5.

**Ozdoby emaliowane,** ślicznie wykonane emalie w ogniu na złocie talmi:
Brosza złr. 1, 1·50, 2, 3, 4, 5, 6.
Brosza z prawdziwym koralem i emaliowana złr. 2, 3, 4, 5.
Para Kulczyków złr. 1, 1·50, 2, 3.
Cały garnitur emaliowany, Brosza i Kulczyki z bryl. zł. 3·50.
Para emal. Guziczków do koszul, c. 60, 80, złr. 1.
dto do rękaw. c. 80, złr. 1, 2.
Branzoletka emaliowana na złocie talmi, po złr. 2, 3, 4, 5, 6, 7 złr.

Medalion c. 80, złr. 1, 1·50, 2, 3.
Pierścień emaliowany c. 60, 80, złr. 1, 2.
**Najnowsze Guziczki do rękawów,** w galwano-plastyce lub starosrebrze, w barwie oxydowej. Ozdoby te stanowią główną nowość w wytwornym świecie:
Para Guzików c. 50, 80, złr. 1 do złr. 3.
Te same Łańcuszki do zegarka złr. 1·50, 2, 3, 4.
Brosze po cnt. 50, złr. 1, 1·50, 2 do 5 złr.

**Illustrowane Cenniki bezpłatnie. — Dla hurtowników zniżka.** (970--12)

**„Industrie-Halle in Wien, Praterstrasse Nr. 16,“ nie brać za Nr. 26.**

Do numeru dzisiejszego dołącza się dla pp. prenumeratorów: „Traktacik o Nauce Historyi powszechnej.“

| *Kurs papierów i pieniędzy* | żądają | płacą |
|---|---|---|
| **Kraków** 1 grudn. | | |
| Sreb. pol. st. za 100 zł. | 110 | 108 |
| „ nowe obr. „ | 115 | 112 |
| Listy zast. pol. z kup. | 91 25 | 90 75 |
| Bankn. pol. 100 złr. | 422 | 418 |
| Ruble ros. za 100 rsr. | 159 | $157\frac{3}{4}$ |
| Talary pr. za 100 tal. | $183\frac{3}{4}$ | $182\frac{1}{2}$ |
| Bankn. pr. za 100 złr. | 82 | 81 |
| Srebro nowe austr. | $122\frac{1}{2}$ | $121\frac{1}{4}$ |
| Dukat ważny | 6 — | 5 86 |
| Napoleon d'or | 10 15 | 9 90 |
| Półimperyały ros. | — — | — — |
| 4% gal. listy zas. bez k. | $72\frac{1}{2}$ | $71\frac{1}{4}$ |
| 5% „ „ „ „ „ | 80 | $78\frac{1}{4}$ |
| Obl. indemniz. z kup. | 74 | 73 |
| Ak. k. g. z dyw. bez. k. | 244 | 239 |
| „ L. Cz. z całą wpł. | 194 | 190 |
| Listy. aus. zak. kr. z. | — — | — — |
| „ 6% ban. rustyk. | — — | — — |
| Listy gal, ban. hip. | — — | — — |
| **Wiedeń** 30 listop. | | |
| 5% zjed. dług pań. ban. | 55 90 | 55 80 |
| 5% „ „ „ sreb. | 65 35 | 65 25 |
| „ Obl. ind. niż. Aus. | 97 — | 96 — |
| „ „ czeskie | — — | 94 — |
| „ „ węgiers. | 78 75 | 78 25 |
| „ „ galicyj. | 72 75 | 72 25 |
| „ „ bukow. | 71 — | 70 25 |
| „ „ siedmg. | 74 50 | 74 25 |
| Pożyczka głod. gal. | — — | — — |
| 5% węg. pożycz. kol. [illegible] | 104 — | 103 50 |

| *Listy zastawne* | żądają | płacą |
|---|---|---|
| 5% Banku nar. los. | 96 — | 95 80 |
| 4% galicyjskie | 71 — | 70 — |
| 5% „ | — — | — — |
| 6% gal. zakł. kr. włoś. | 87 — | 86 — |
| 5% węgierskie. los. | 89 — | 88 75 |
| 5% zakł. kred. austr. | 108 — | 107 50 |
| 5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat. | 88 90 | 88 40 |
| 5% Domin. pań. 120 fl. | 119 75 | 119 25 |
| *Pożyczki loteryjne.* | | |
| Losy poż. z r. 1839 | 237 — | 236 — |
| „ „ „ 1854 | — — | — — |
| „ „ „ 1860 | 91 60 | 91 40 |
| „ „ „ 1864 | 116 50 | 116 — |
| „ Comorente . | 26 — | 24 — |
| „ Kredytowe . | 158 50 | 158 25 |
| „ żegl. par. na D | 96 — | 94 — |
| „ Księcia Salm | 39 — | 37 — |
| „ „ Palfy | 28 — | 26 — |
| „ ks. Klary . . | 33 — | 31 — |
| „ hr. St. Genois | 27 50 | 26 50 |
| „ miasta Budy . | 30 — | 26 — |
| „ ks. Windischg. | 24 — | 22 — |
| „ hr. Waldstein | 20 — | 18 — |
| „ hr. Keglevich | 16 — | 14 — |
| „ Rudolfa . . . | 15 — | 14 — |
| *Akc. bank i przem.* | | |
| Banku narod. austr. | 729 — | 727 — |
| Zakładu kredytow. | 248 50 | 248 25 |
| Żeglugi par. na Dun. | 531 — | 529 — |
| Kolei półn. Ferdynan. | 2057 | 2052 |
| „ [illegible] | 377 — | 376 — |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Kolei zachodn. c. El. | 212 75 | 212 25 |
| „ Pardubickiej . | 167 50 | 167 — |
| „ południowej . | 177 50 | 177 30 |
| „ Galicyjskiej . . | 239 50 | 239 — |
| „ Czerniowieckiej | 190 — | 189 50 |
| Kol. węg. półn. wsch. | 157 — | 156 — |
| ks. Rudolfa 200 fl. w. a. | 161 50 | 161 — |
| Akc. kol. Alf. finmań. | 167 — | 166 — |
| „ „ Kosz.-Bogum. | 92 50 | 92 |
| „ „ Siedmiogrodz. | 165 — | 164 50 |
| „ „ Cisańskiej. | 225 25 | 224 75 |
| „ „ Wschod. węg. | 85 50 | 85 — |
| Akcye Bank. ang. au. | 193 50 | 193 — |
| „ „ angl. węg. | 79 25 | 78 85 |
| „ Zakł. kred. węg. | 82 — | 81 50 |
| „ banku frank. austr | 95 — | 94 50 |
| „ „ węgierskiego | 60 — | 59 50 |
| „ „ kraj. galicyj. we Lwowie | — — | — — |
| „ wied. d. obr. płod. | 98 50 | 97 50 |
| „ galic. hipotecz. | — — | — — |
| „ austr. związkow. | 88 50 | 87 50 |
| „ dla obrot. ogól. | 127 50 | 126 50 |
| „ Tow. han. pł. leś. | 38 75 | 38 25 |
| *Oblig. pierwszeństw.* | | |
| Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m. | — — | — — |
| „ (sr. pr. 100 fl. w. a. | 93 50 | 93 25 |
| „ (Emis. 1862) „ „ „ | 93 — | 92 50 |
| Kolei rząd. St. 500 fr. | — — | — — |
| „ „ Emis. 1867 „ | — — | — — |
| Kol. połud. St. 500 fr. | 111 75 | 111 25 |
| „ Bony 1870-1874 6% | 236 — | 234 — |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Kol. płn. C.F. 100 fl. k. m. | 91 — | 90 50 |
| „ „ „ za 100 fl. w. a. | 87 — | 86 — |
| „ w sreb. 5% „ „ „ | 104 50 | 104 — |
| Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a. | $92\frac{1}{2}$ 50 | 93 — |
| Kol. połud-płn. niem. — 5% — za 100 fl. | — — | — — |
| — — w srebrze „ | — — | — — |
| Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100 | 102 — | 101 50 |
| Kol. Gal. K. L. Emis. II. | 99 — | 98 50 |
| Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100) | 78 — | 77 50 |
| „ „ „ Emisya 1867. | 89 25 | 88 75 |
| Kol. i Sied. fl. 200 a. w. | 87 50 | 87 — |
| ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100 | 89 20 | 88 80 |
| „ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „ | 93 25 | 92 75 |
| Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k. | — — | — — |
| Austr. Loyd fl. 100 m. k. | — — | — — |
| Tow. prags. przem. żel. po 300 fl. | 102 50 | 101 50 |
| *Waluty.* | | |
| Cesarskie korony . . | — — | — — |
| „ dukat na wagę | — — | — — |
| „ — obrączk. . | 5 90 | 5 89 |
| Złoto al marco . . | — — | — — |
| Napoleondory . . | 10 | 10 — |
| Fryderyki . . . . | — — | — — |
| Luidory (niemieckie) | — — | — — |
| Suwereny angielskie | 12 50 | 12 40 |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Imperyały rosyjskie | — — | — — |
| Srebro . . . . . . | 122 50 | 122 — |
| Srebro, kupony . . . | 122 50 | 122 — |
| Talary związkowe | — — | — — |
| Prus. bilety kas. . . | 1 83[50] | 1 82[76] |
| **Lwów** 29 listop. | | |
| Dukat holenderski . | 5 88 | 5 82 |
| „ cesarski . . . | 5 90 | 5 85 |
| Półimperyał rosyjski | 10 20 | 10 05 |
| Rubel srebr. rosyjski | 2 — | 1 95 |
| „ pap. „ | 1 59 | $1\ 57\frac{1}{2}$ |
| Talar pruski . . . . | 1 84 | $1\ 82\frac{1}{2}$ |
| Listy z. To. kr. gal. 5% | 78 75 | 78 15 |
| „ „ 4% | 70 75 | 70 — |
| Listy zast. banku hip. | 86 — | 85 — |
| Obligi indem. b. kup. | 73 20 | 72 65 |
| Akcye kol. gal. b. kup, | 239 50 | 238 50 |
| „ „ lwow.-czer. | 190 50 | 189 — |
| Akcye Banku hip. gal. | 108 50 | 107 — |
| **Warsz.** 29 listop. | | |
| Listy zast. 1 ser. rub. | 92 27 | 91 77 |
| „ „ 2 ser. „ | 89 94 | 89 61 |
| kupon „ | — — | $1\ 73\frac{1}{3}$ |
| Listy zastawne nowe | 87 50 | 87 17 |
| kupony | — — | $2\ 16\frac{2}{3}$ |
| Listy likwidac. „ | 73 52 | 73 27 |
| kupon „ | — — | $1\ 97\frac{1}{2}$ |
| Kolej warsz. wied. „ | 73 50 | — — |
| „ warsz byd. „ | 69 — | — — |
| „ warsz. teresp. | — — | — — |
| „ „ łodzka | — — | — — |

| **Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.** | | Odchodzą rano | Odchodzą po poł. | Przychodzą rano | Przychodzą po poł. |
|---|---|---|---|---|---|
| *w Krakowie:* | lwowski | 11.30 | 10.28 | 5.41 | 3.11 |
| „ | „ miesza. | 7.— | — | — | 8.58 |
| „ | wielicki | 9.— | — | — | 5.33 |
| „ | wiedeński | 6. 3 / 10.10 | 3,33 | 9.52 / 11.59 | 9. 5 |
| „ na Oświęc. | wrocławski | 6. 3 | — | 9.52 | 3.21 |
| „ do Wrocław. | mysłowic. | 8.— | — | — | 3.21 |
| „ | warszawski | 8.— | — | — | 6.30 |
| *w Wieliczce:* | krakowski | — | 5. — | 9.38 | — |
| *w Tarnowie:* | krakowski | n. 12.31 | 2.12 | n. 12.26 | 2. 6 |
| „ | „ miesz. | 9.52 | — | 9.42 | — |
| „ | lwowski | 3.35 | 12.31 | 3.24 | 12.23 |
| „ | „ miesz | — | 5.58 | — | 5.48 |
| *w Rzeszowie:* | krakowski | n. 2.41 | 5. 6 | n. 2.35 | 5. — |
| „ | „ miesz. | — | 1.19 | — | 1.— |
| „ | lwowski | n. 1.13 / 9.28 | — | n. 1.— / 9.19 | — |
| „ | „ miesz. | — | 2.44 | — | 2.24 |
| *w Przemyślu:* | krakowski | 5. | 7.54 | 4.54 | 7.39 |
| „ | „ miesz. | — | 4.32 | — | 4.17 |
| „ | lwowski | — | 6.39 / 10.48 | — | 6.29 / 10.35 |
| „ | „ miesz. | 10.53 | — | 10.33 | — |
| *we Lwowie:* | krakowski | n. 3.30 | 8. 7 | 7 37 | 11 |
| „ | „ miesz. | 6.42 | — | — | 8.— |
| „ | brodzki | 8.52 | n. 11.50 | 2,50 | n. 7.24 |
| „ | czerniowiecki | 10.49 | 10.20 | — | — |
| *w Brodach:* | lwowski | p. 3.23 | 10.50 | 3.23 | 12.21 |
| *w Czerniowcach:* | lwowski | — | — | 7.— | 9.13 |
| *w Mysłowicach:* | krakowski | 11.33 | — | — | — |
| *w Warszawie:* | krakowski | 9.— | — | — | 9.51 |
| *w Wiedniu:* | krakowski | 8.— | 5.— / 3.39 | 4.— / 3.56 | 7.32 |

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*